Ner 18. Kraków 22 Kwietnia — Piątek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pód L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollżeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 21 kwietnia.

General Correspondenz przed niewielu dniami roztoczyła obraz olbrzymich przygotowań „rewolucyi powszechnej," która jedną z licznych głów swoich podnosi u dolnego Dunaju. Równocześnie *Inwalid* rosyjski w artykule, który w dosłownym powtórzyliśmy przekładzie, wyrzucał księstwom Naddunajskim niewdzięczność za wyswobodzenie Rumunów z pod panowania tureckiego, skarżył się na brak sympatyi dla wspólnej wyznaniem religijnem Rosyi i odgrażał się za dawanie przytułku wychodźcom polskim. Turcya znów wezwała księcia Kuzę do tłomaczenia się z niezwykłych zdaniem jej uzbrojeń, wraz z Rosyą protestowała przeciw sekularyzacyi dóbr klasztornych i śledziła dowozu broni do Galaczu, położywszy nawet ambargo na część jej na statkach austryackich przewożoną przez Sulinę. Rosya zgromadziła wojska w Besarabii; Turcya zarówno przeciw Serbom jak i Rumunom zbroi się i nawet zbiera w Albanii wielkie siły baszy-bozuków. Nawzajem książe Kuza zamierzył założyć obóz pod Fokszanami. Stosunki Austryi do księcia Kuzy mają również niebyć przyjazne, i podobno zażądano z Wiednia, aby zaniechał zamierzonego obozu w takiej bliskości Bukowiny. Między księciem a jego zwierzchnikiem Portą, toczy się już oddawna korespondencya żywa z powodu wojennych uzbrajań, bo obie strony wymawiają je sobie, a każda twierdzi, że tylko w obronie własnej działa, niemając zamiaru zaczepki.

Porta radaby zwołać konferencyę dla sprawy klasztorów, która tak ją jak i Rosyę mocno obchodzi z dwóch przyczyn: raz, że sprzedaż ogromnych dóbr klasztornych prawie nic dziś nie przynoszących skarbowi, a bardzo mało swoim właścicielom, przyniosłaby znaczne korzyści rządowi księstw i zruchomiłaby martwą niejako wartość; powtóre, że najznaczniejsza część dóbr tych nie jest własnością miejscowych zakonów i instytutów, lecz różnych bośniackich, tesalskich lub syryjskich biskupów i fundacyj, nad któremi Turcya ma juryzdykcyę polityczną, a nad wieloma z nich rozciąga Rosya wpływ swój oddawna lub rości sobie prawo do opieki nad niemi. Ale konferencya ta napotyka na różne przeszkody, mianowicie z powodu oporu Francyi, obojętności Prus i niechęci Anglii, która wszystkiego unika, co tylko ma styczność ze sprawami Wschodu.

Rosya podejrzliwem patrzy okiem na wszystkie kroki księcia Kuzy, tak wielce różnego od poprzednich hospodarów, co u białego cara szukali przeciw Turcyi protekcyi i wsparcia, i słuchali rozkazów konsulów jeneralnych rosyjskich w Jassach i Bukareszcie. Książe Kuza odważa się nawet na różne reformy zdradzające myśl zbliżenia się do Zachodu; posądzają go, że chce zaprowadzić unię kościelną, a zerwać z patryarchatem wschodnim, i że gregoryański kalendarz stara się upowszechnić, aby kraj swój uczynić więcej europejskim i zachodnim.

Gdyby nie traktat paryski, możeby już sąsiedzi, co tyle wymienionych tutaj pobudek lub pozorów niechęci mają ku księciu i jego ministrowi Kogolniczanowi, przystąpili do militarnej okupacyi księstw Naddunajskich, ale na to potrzeba przyzwolenia wszystkich państw na tym traktacie podpisanych, a tu ani myśleć, aby Francya i Włochy na to przystały, aby nawet przystać chciała Anglia, jeśli jej cokolwiek zależy na przyjaźni francuskiej. I to może też jest jedyną tarczą dla Rumunii. Niebezpieczeństwem byłyby tylko dla niej wewnętrzne zatargi i podział na stronnictwa, a wielce zadziwiającem jest w tej chwili, że tak stanowcze reformy jakiemi się tam obecnie ciało prawodawcze zajmuje, a przedewszystkiem uwłaszczenie włościan, nienapotykają w izbie ani też w kraju przeciwników radykalnych, lecz tylko albo zwolenników albo oponentów różnych sposobów przeprowadzenia tego wielkiego zadania.

Rosya oczekuje jednak pierwszej sposobności, aby wywrócić nowo wznoszony w Rumunii gmach politycznej i społecznej organizacyi, który idąc śladem reform zachodnich, grozi jej zupełnem wyzwoleniem się z pod wpływu religijnego i politycznego opiekuństwa, i stać się może kiedyś tamą jej planom na Wschodzie. Sposobność tę mogłaby jej nastręczyć kolizya na przeciwnym końcu Europy, i w tem leży może tajemnica pozornej obojętności gabinetu petersburskiego na sprawę duńską. Dla tego też trzyma Rosya wojska w pogotowiu, aby w danym razie wtargnąć do Multan. Być więc może, iż jak telegrafowano do *Wanderera*, jenerał Kotzebue odebrał warunkowy rozkaz wkroczenia do księstw, lecz sądzimy, że jak na teraz poprzestaje na pogróżkach i niepokojeniu umysłów mieszkańców.

Austrya wymawia się od wspólnictwa, jak to widać z następujących słów *General Correspondenz*:

Jeden z tutejszych (wiedeńskich) dzienników mówi o ewentualności interwencyi austryacko-rosyjskiej w księstwach Naddunajskich. Jesteśmy w stanie ogłosić to doniesienie za zupełnie bezzasadne.

Dalej zaś pisze na innem miejscu:

Doniesienia nadchodzące w ogóle dzień po dniu z księstw Naddunajskich i z północnych prowincyj tureckich, przedstawiają rzeczy w owych stronach w takim stanie, iż ten oczywiście zwraca na siebie uwagę publiczną. Ostatniemi czasy mówiono także wiele o krokach przysposabianych przez ościenne rządy dla własnej ich obrony w przewidywaniu pewnych ewentualności. Jak się dowiadujemy z pewnego zagranicznego dziennika niemieckiego, posuwają się w tym względzie tak daleko, że mówią o zamiarach anneksyi, jakie Austrya ma żywić. Zboczenie takie, przypuszczamy, łatwo da się wytłomaczyć. Szereg wypadków podobnego rodzaju zaszłych w ciągu lat ostatnich w innych stronach Europy wpływa na domysły stawiane na polu polityki. Nie potrzebujemy nadmieniać, że polityka Austryi byłaby ostatnią, coby w tym punkcie szła za przykładem innych.

Zaprzeczenie to idzie dalej, niż było potrzeba dla odparcia wieści o udziale Austryi w okupacyi domniemanej księstw Naddunajskich. Na teraz nie ma mowy o kombinacyach, któreby groziły Rumunii utratą niezawisłości, ale idzie tylko o zajęcie, któreby sprowadziło kraj ten napowrót do stanu wasalstwa względem Rosyi. Od wspólnictwa w tych zamysłach uchyla Austryę półurzędowy dziennik. Ciekawi jesteśmy, czy który z dzienników urzędowych petersburskich powtórzy takież wyparcie się ze strony swojego rządu.

Już po wydrukowaniu słów powyższych doszła nas wczorajsza wieczorna półurzędowa *Wiener Abendpost*, która w tym przedmiocie głos zabiera, lecz nie jak *General Correspondenz* w imieniu tylko swojego rządu, ale oraz w imieniu rządu rosyjskiego. Pisze ona bowiem:

General Correspondenz nacechowała wczoraj wiadomość o ewentualności interwencyi austryacko-rosyjskiej w księstwach Naddunajskich jako zupełnie bezzasadną. Niemniej przeto napotykamy dziś w wielu dziennikach wskazówki lub wprost doniesienia co do tego, że podobnej interwencyi oczekiwać należy, jeżeli nie od Austryi, to od innego z państw ościennych najbardziej interesowanych. Nie wyrażając więcej zdania naszego o celach bardzo po części przeźroczystych podobnego rozpowszechniania tych podań, korzystamy z tej sposobności, aby jak najwyraźniej oświadczyć, że tak dobrze jak Austrya, żadne inne państwo nie myśli użyć drogi zaradzenia wprost od siebie złemu, niewątpliwie w księstwach Naddunajskich istniejącemu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 20 kwietnia.

— *r.* Przyjęcie, jakiego doznaje Garibaldi ze strony niektórych angielskich mężów stanu w czynnej służbie zostających, a mianowicie ze strony pierwszego ministra, lorda Palmerstona, łączą niektórzy z politycznym prądem polityki mocarstw zachodnich, która dziś panować ma względem Austryi, a szczególniej z zamiarem poruszenia na kongresie, który nastąpić ma po konferencyi, sprawy włoskiej. Kombinacya ta wcale nie odpowiada położeniu rzeczy i polega na mylnych przypuszczeniach, jakoby Garibaldi udał się był do Anglii, w czasie, w którym pojednanie się Francyi z Anglią nie było jeszcze przyszło do skutku, a projektu kongresowego na nowo jeszcze nie wydobyto. Zatem dla tego nie może być jeszcze mowy o ukartowanym planie. Do tego i to dodać należy, że zapał w przyjmowaniu Garibaldego nie pochlebia Cesarzowi Napoleonowi i w gruncie nieprzyjazne dla Francyi wywołuje usposobienie między ludem angielskim; wszak była o tem mowa w Paryżu podczas bytności lorda Clarendona. Cała sprawa ogranicza się zapewne na tem, że lord Palmerston przy zwykłej zręczności użył pobytu włoskiego bohatera, aby znów pozyskać dla się opinią publiczną, która w skutek ustąpienia p. Stansfelda przeciw niemu była się obróciła. Jak się zdaje, udało mu się to zupełnie; a stary mistrz nowem tem kuglarstwem znowu polepszył swe akcye. Dzienniki opozycyjne starają się wrażenie to osłabić szerzeniem pogłoski, jakoby członkowie rządu dali Garibaldemu *consilium abeundi*.

Podają tu za rzecz pewną i wiarogodną, że względem projektu zmienienia szlezwicko-holsztyńskiej konferencyi na k o n g r e s wraz ze wszystkiemi jego bezpośredniemi następstwami zapadły już między Francyą i Anglią stanowcze postanowienia, tak, że oba mocarstwa silnie trzymają się tegoż projektu. Odroczenie rozpoczęcia właściwej konferencyi do 25go b. m. jest z tym planem w związku. Dawniejsze moje doniesienie, że plan ten dojrzał podczas pobytu lorda Clarendona w Paryżu, całkiem się potwierdza. Mocarstwa zachodnie motywować będą potrzebę kongresu w ten sposób: Układające się mocarstwa mają obowiązek pamiętania o tem, aby dzieło, do którego dokonania się zabierają, nie było błahą, żadnej wartości nie mającą łataniną.

Równocześnie z projektem kongresu wniesionem będzie 25go zawieszenie broni na podstawie *uti possidetis* i prawdopodobnie przyjmie je większość. Jak w takim razie da się z tem pogodzić zapowiedziane przez organ p. Bismarka wzięcie w zastaw całej Jutlandyi, a zatem i Frydericyi, trudno wyrozumieć. Jeżeli w Berlinie rzeczywiście takie mają zamiary, to trzeba w praktyce zastósować kilkakrotnie tam zapowiedziane zdanie, że uchwały konferencyjne nie obowiązują pojedynczych układających się mocarstw, póki trwają układy a traktat nie jest podpisany. Ale w takim razie konferencya bez podstawy byłaby nożem bez ostrza, któremu brakuje trzonka.

Telegram o uchwale północno-amerykańskiego kongresu w sprawie zaprowadzenia dziedzicznej monarchii w Meksyku nie zrobił tu niespodzianki. Po wszystkich układach, które się w tej sprawie od dwu lat odbywały, spodziewano się podobnego kroku rządu washigtońskiego. Była to ta trudność główna, na którą zawsze zwracano uwagę arcyksięcia Maksymiliana marzącego o przyszłości meksykańskiej. I w Miramare nie zamykano w początkach oczu na wielkie niebezpieczeństwa, które grozić mogą nowemu Cesarstwu ze strony północno-amerykańskiej Unii. Jednak spodziewano się początkowo zwycięztwa separatystów, którzy zapewne byliby się w takim razie sprzymierzyli z nowem cesarstwem; później zaś zanadto daleko zaszły były rzeczy tak, że pomimo widocznego niebezpieczeństwa trudno się było już cofać. Dopóki załoga francuska będzie w Meksyku, nie potrzeba się obawiać napadu ze strony Zjednoczonych Stanów; lecz później może mieć legia zagraniczna trudny orzech do zgryzienia. Dziwna rzecz, że są tu politycy, którzy życzą sobie takiego starcia, sprowadzenie go uważają za jedno z posłannictw Cesarza Maksymiliana, a w swej niezachwianej wierze w zwycięztwo monarchiczno-legitymistycznej zasady na całej kuli ziemskiej prorokują upadek północno-amerykańskiej Unii. Politycy, o których mowa, nie są to teoretycy, lecz mężowie, którzy czasem ważny wpływ wywierali na kierunek spraw austryackich, a nawet europejskich.

Arcyksiążę Stefan przybędzie na zaproszenie cesarskie tymi dniami z Schaumburgu do Wiednia. Zapewniają, że powołanie ostatniego węgierskiego Palatyna w bezpośrednim jest związku ze sprawą węgierskiej konstytucyi.

Paryż 17 kwietnia.

W chwili kiedym pisał mój ostatni list, minister stanu zakomunikował Ciału prawodawczemu: 1) ugodę zawartą między Francyą a Cesarzem Maksymilianem; 2) projekt do prawa znoszący drugą dziesiątą część dodatku wojennego do taksy wpisów. Zniesienie tego dodatku pozbawi skarb 39 milionów, ale ugoda z Cesarzem Maksymilianem da mu 66 milionów. Rząd francuski rad był zniżyć uciążliwy podatek dla pokazania Ciału prawodawczemu, iż jego wydatki nie są próżne i że stają się produkcyjnemi. Naturalnie, Ciało prawodawcze, pałające dążeniem pokojowem i materyalnem, przyjęło komunikacye rządowe z wielką radością. Ugoda zawarta z Maksymilianem I, a ogłoszona we wczorajszym *Monitorze*, jest już nam znajomą. Francya ograniczy stopniowo armią meksykańską do 25,000, licząc w to legion zagraniczny, który ma liczyć 8000 ludzi, co zatem ograniczy ją do 17,000, ale termin tego ograniczenia nie został oznaczony. Legion zagraniczny ma pozostać w kraju jeszcze lat 6 po zupełnem wyprowadzeniu wojska francuskiego. Meksyk spłaci Francyi koszta wojenne w sumie 270 milionów, będzie utrzymywać wojsko francuskie i będzie nawet opłacać transporta (400,000 fr. za każdy) Komenda nad wojskiem francuskiem została zachowana jenerałowi Bazain. *Opinion Nationale* lęka się, aby zostawiając w Meksyku, po wyprowadzeniu armii, legion zagraniczny, Francya nie wystawiła na szwank swego sztandaru, ale jest to kwestya przyszłości, której nikt przewidzieć nie może i o której prorokować źle nie należy. Francya może podnieść i uorganizować Meksyk i zasłonić go w potrzebie od Stanów Zjednoczonych. Wchodzi to zresztą w jéj interes. Cesarz przyjął wczoraj uroczyście p. Hidalgo, pierwszego ambasadora Maksymiliana Igo. Cesarz meksykański wyjedzie z Rzymu jutro. Nie zatrzyma on się zapewnie na brzegach Hiszpanii i nie uda się do Madrytu do którego był zaproszony. *Mémorial Diplomatique* donosi, że Cesarz byłby udał się do Madrytu lecz że położył za warunek królowéj hiszpańskiéj, iż go każe eskortować przez okręt hiszpański. Widać, że królowa na warunek się nie zgodziła. Francya, Anglia, Belgia i Austrya uznały już Maksymiliana Igo, a Hiszpania uzna go zapewnie niebawem, choć niechętnie.

Dla Europy ważniejszem niż ugoda meksykańska i zniżenie podatku stęplowego, jest list który z tego powodu Cesarz napisał do p. Foulda a który dzisiejszy *Monitor* ogłosił. W liście tym Cesarz mówi: że „zniżenie podatku, połączone z nadzieją utrzymania pokoju, które co dzień staje się pewniejszem, przyczyni się nadzieją do podniesienia się pomyślności publicznéj".

Nadzieje pokojowe Cesarza, w chwili kiedy leje się krew zadziwiać mogą. Czy Cesarz wynalazł środek rozwiązania kwestyi, którą położył w mowie tronowéj? czy jest pewny uniknienia wojny, za pomocą kongresu?

Lord Clarendon ma opuścić wieczorem Paryż. Naradzał się on codziennie z Cesarzem i był z nim wczoraj na wyścigach konnych w parku bulońskim. Miał on wyrazić się wczoraj, iż odjeżdża z zadowoleniem. Miał zgodzić się z Cesarzem na rolę, którą mają odegrać na konferencyi Francya i Anglia i miał ułożyć środki na przypadek nie udania się konferencyi. Wiedząc, że ma do czynienia z Anglią i hr. Russellem, swym osobistym nieprzyjacielem, Cesarz miał być bacznym, ale ostatecznie miał się zgodzić na różne punkta. Mówią, że Francya i Anglia mają zamiar zamienienia konferencyi w rodzaj kongresu i że w razie nie udania się tego i rozejścia się z niczem konferencyi, Lord Clarendon ma zastąpić lorda Russella.

Część literacko-artystyczna.

Kronika Paryzka.

17go kwietnia.

Od dwóch tygodni mało nowości w zabawach i ponętach Paryża. Sztuka pani Sand i dwie opery, o którycheśmy już donosili, nie schodzą z afiszów i zapewne jeszcze dość długo będą ściągać publiczność. Kilka nowych dramatów i komedyj ukazało się wprawdzie na horyzoncie teatralnym, ale uzyskawszy od publiczności i dzienników jednozgodny dyplom mierności, uwalniają nas od zajmowania się niemi. Od Wielkiej-Nocy w niektórych domach tańczą jeszcze jakby w przedłużeniu karnawału, do czego przykład dała sama Cesarzowa małemi balami co poniedziałek w swoich apartamentach, gdzie tylko kilkaset wybranych poi się roskoszą tańca przy doborowej muzyce i najwykwintniejszej okazałości; tu i owdzie kilka wieczorów kostiumowych, i oto wszystko co do zabaw zimowych. Za nadejściem wiosny, zamkniętym przez sześć miesięcy w murach choćby i złoconych, chce się słońca i powietrza. Teraz też wyścigi konne w laskach Boulońskim i Vinceńskim są główną uciechą Paryżanów — tam się co niedziela pokazują najwystawniejsze pojazdy, najpiękniejsze stroje, tam trybunał mody i dobrego gustu, w tak ważnych rzeczach jak kolory i krój sukni lub forma kapelusza damskiego, a nawet, czemuż nie wyznać? tam areopag męzkiej elegancyi.

Ale pomówmy o czem ważniejszem. Ruch umysłowy i naukowy idzie niewstrzymany. W Sorbonie, po posiedzeniach poświęconych fizyce i chemii, które w publiczności obudziły największy zapał, p. Le Verrier dyrektor obserwatoryum paryzkiego astronomią zajął uwagę swoich słuchaczy. Mówił o jej stanie obecnym, a naprzód o narzędziach do spostrzeżeń, mianowicie o teleskopach. Chwalił wynalazek p. Foucault, który znalazł sposób zastąpienia zwierciadeł metalicznych innemi ze szkła posrebrzanego, dającemi więcej światła niż dawne teleskopy i dozwalającemi przyłożyć do narzędzia znaczniejsze zwiększenie. P. le Verrier pokazał swym słuchaczom jedno z tych szkieł mające 20 centimetrów (9 cali) średnicy, które może posłużyć na teleskop wielkiej siły optycznej. Z temi narzędziami każdy, niebędący nawet astronomem, może odkrywać planety i oddać nauce usługi. Przechodząc do narzędzi silniejszych i bardziej wydoskonalonych, przedstawił to, które służyło w Hiszpanii do obserwacyi zupełnego zaćmienia słońca w r. 1860; następnie dał widzieć słuchaczom kolosalne zwierciadło średnicy 80 centimetrów, którego podstawa jest parallatyczna, to jest: że teleskop ten może się poruszać za gwiazdą przez cały czas jej pobytu nad horyzontem. Ten przepyszny instrument przeznaczony jest dla miasta Marsylii, które, prócz miejsca na stawiające się obserwatoryum, wyznaczyło 15,000 fran. rocznie ku utrzymaniu tego zakładu, i za tę szczodrość zyskało oklaski słuchaczy p. Le Verrier. Ale nawet tak cudowne narzędzie nie jest jeszcze ostatniem słowem sztuki w wydoskonaleniu teleskopów. Dyrektor obserwatoryum paryzkiego pokazał ogromną soczewkę ze szkła, grubą w środku na 20 centimetrów, a mającą metr i 25 centimetrów średnicy, wyrzniętą i wypolerowaną na całej swej powierzchni, któraby mogła posłużyć do zbudowania teleskopu olbrzymiego, jakiego nie ma na świecie. Wychodzi ona z fabryki Saint Gobain, której należy się zaszczyt wydania szkła rozmiarów dotąd nieznanych. Do budowy tego wyjątkowego teleskopu optycy, mechanicy, astronomowie, wszyscy gotowi; jednego tylko braknie pomocnika, którego nie nazwał p. le Verrier. Byłżeby to pieniądz?

Po tem krótkiem wyłożeniu narzędzi astronomicznych uczony dyrektor obserwatoryum przystąpił do stanu nauki. Z nawału przedmiotów wybrał słońce dające światło, ciepło i życie. Jemuśmy winni fotografie, przez fotografie też przemawiający chciał nam je dać poznać. Na ogromny ekran tem bliższy, że sala była pogrążoną w ciemności, rzucał za pomocą światła elektrycznego różne fotografie słońca, dające poznać kształt jego w różnych czasach; plamy dochodzące do 30 tysięcy mil średnicy, ich ruchomość, rozdział i połączenia; co dozwalało naocznie się przekonać o obrocie tej gwiazdy na swej osi we 25 dni i sześć godzin. Następnie zdziwieni słuchacze ujrzeli zaćmienia, całkowite, obrączkowe i środkowe ze wszystkiemi fenomenami światła, jakie im towarzyszą. Uczony astronom zakończył wspomnieniem o analizie spektrowej niedawno odkrytej, która w promieniach słonecznych znalazła w stanie pary ślady wielu metali. To dowodzi, iż słońce jest masą stałą lub płynną rozpaloną i otoczoną atmosferą.

Zebranie złożone z uczonych, literatów i delegacyi towarzystw naukowych z prowincyi, godne było przedmiotu i oklaskami pożegnało uczonego astronoma.

Wczoraj wyszło z druku dzieło Wiktora Hugo, *William Shakespeare*. Za kilka dni Europa będzie obchodzić, 23go, trzechsetną rocznicę urodzenia wielkiego tragika. Jeden z głównych, a może najpierwszy poeta francuski, składa geniuszowi Anglii hołd uwielbienia, jakie z nim podzielają wszystkie oświecone narody. Dzieło to jeszcze przed ogłoszeniem było przedmiotem ogólnego zajęcia, a z pomiędzy licznych genialnych postrzeżeń nad zawodem i pismami olbrzyma wyjmujemy następujący ułamek:

„Pomnik dla Shakespeara, do czego? Statua jaką sam sobie wystawił, więcej warta, bo ma całą Anglię za podstawę. Shakespeare nie potrzebuje piramidy; wystarcza mu jego dzieło.

Cóż marmur może mu znaczyć? co zdoła bronz gdzie jest sława? Na próżno się wysilają jaspis i alabaster, bazalt, porfir czerwony jak u Inwalidów, [1]) granit, paros i karrara; geniusz i bez nich jest geniuszem. Gdyby wszystkie kamienie się tu wmięszały, czyżby o długość ręki podniosły tego człowieka? Jakież sklepienie bardziej oprze się zniszczeniu od: *Powieści zimowej*, *Burzy*, *Wesołych kobiet Windsoru*, *Dwoch panów z Werony*, *Juliusza Cezara*, *Koryolana*? Jaki pomnik będzie wspanialszym od *Leara*, dzikszym od *kupca z Wenecyi*, bardziej olśniwającym niż *Romeo i Julietta*, ponętniej uwodzącym niż *Ryszard III.*? Jaki księżyc rzuci na ten budynek światło bardziej tajemnicze niż *Sen nocy letniej*? Jaka stolica, choćby sam Londyn, wywoła około niego równie olbrzymią wrzawę jak zatrwożona dusza *Macbeta*? Jakie wiązania z cedru lub dębu potrwają tyle co *Otello*? Jaki spiż będzie tak spiżowym jak *Hamlet*? Żadna budowa z wapna, skały, żelaza i kitu nie warta tchu, głębokiego tchu geniusza, który jest tchnieniem Boga przenikającym na wskróś człowieka. Jaki budynek wyrówna myśli? Babel nie dosięga Izajasza, Cheops jest mniejszy od Homera, Koliseum niższe od Juwenala, a Giralda w Sewilli [2]) karlicą obok Cervantesa; Święty Piotr w Rzymie nie dochodzi do kostki Danta. Jakże sobie poradzicie, aby wystawić wieżę tak wysoką jak to imię: Shakespeare?

Czy można coś dodać duchowi!?

Weźmy pomnik. Dajmy, że jest wspaniały, szczytny! Łuk tryumfalny, obelisk, cyrk z piedestałem we środku, katedra. Żaden naród nie jest świetniejszym, szlachetniejszym, wspanialszym, i hojniejszym od angielskiego. Złączmy te dwie idee, Anglia i Shakespeare — i niech z nich wytryśnie budynek. Taki naród wsławiający takiego człowieka, rzecz wspaniała! Przypuśćmy pomnik, przypuśćmy jego poświęcenie. Są tam parowie i parlament, biskupi celebrują, książęta tworzą orszak, królowa jest obecną. Cnotliwa kobieta, w której lud angielski, jak wiadomo royalistowski, widzi i czci swe własne obecne uosobienie, ta godna matka, ta szlachetna wdowa przychodzi z należnem uszanowaniem ugiąć majestat materyalny przed idealnym, królowa Anglii wita Shakespeara, hołd Wiktoryi staje się odwetem za pogardę Elżbiety. Działo huczy, zasłona opada i odkrywa statuę, która zdaje się mówić „Nareszcie!" i która urosła w cieniu przez lat trzysta; trzy wieki, czas rozwoju olbrzyma; jest też ogromną. Użyto na nią wszystkich bronzów Yorka, Cumberlanda, Pitta i Peela; dla ulania jej oczyszczono place publiczne z masy miedzi nieusprawiedliwionej; na tę wysoką postać zlano wszelkiego rodzaju Henryków i Edwardów, stopiono różnych Wilhelmów i licznych Jerzych, — Achilles z Hyde-parku [3]) stał się dużym palcem u nogi; piękne to.. I otóż Shakespeare prawie tak wielki jak Faraon lub Sezostrys. Dzwony, bębny, trąby, oklaski, hurra!

I cóż? Jestto zaszczytne dla Anglii, obojętne dla Shakespeara. Cóż jest pokłon królestwa, arystokracyi, wojska, a nawet narodu angielskiego, nieoświeconego jeszcze w tej chwili jak prawie wszystkie inne narody, cóż są pokłony tych wszystkich gron rozmaicie ukształconych dla tego, który ma poklask wieczny i rozważony wszystkich czasów i ludzi! Jaka mowa biskupa londyńskiego lub arcybiskupa z Kanterbury będzie warta wykrzyku kobiety przed Desdemoną, matki przed Arturem, duszy przed Hamletem?

Dla tego też gdy naleganie powszechne wymaga po Anglii pomnika dla Shakespeara, wymaga go nie dla wielkiego poety ale dla Anglii. Są położenia, w których na zapłacie długu więcej zależy dłużnikowi niż wierzycielowi.

Pomnik jest przykładem. Wyniosła głowa wielkiego męża jest jasnością. Tłumy jak bałwany morza potrzebują światła po nad sobą. Dobrze jest, aby przechodzący wiedział, że są wielcy ludzie. Czasu zbywa na czytanie, ale nie można nie patrzeć. Przechodzisz tamtędy, zaczepisz o piedestał, musisz podnieść głowę i spojrzeć na napis; unika się książek, nie unika statuy. Pewnego dnia na moście w Rouen przed piękną statuą, dłuta

---

[1]) Mowa tu o pomniku Napoleona z porfiru finlandzkiego.

[2]) Giralda jest bronzowa statua kobiety, 14 stóp wysoka, stojąca z chorągwią w ręku na arabskiej wieży przy katedrze w Sewilli. Służy za kurka do wskazywania wiatru.

[3]) Posąg Achillesa wystawiony przez kobiety angielskie na cześć Wellingtona przy wjeździe do parku.

Na wczorajszym obiedzie u p. Drouyn de Lhuys, na którym byli lord Clarendon, hr. Bourqueney i hr. Walewski, uważano, że dwaj ostatni mieli czoła więcéj wypogodzone. Czy się oczy widzów myliły? niewiadomo. Po wczorajszym obiedzie w ministeryum spraw zagranicznych, lord Clarendon udał się na wieczór do księżnéj Matyldy.

Kiedy Cesarz mówi o nadziejach pokojowych, Włochy zbroją się na całéj linii Mincio i Po i dwoją liczbę ludzi po pułkach.

Garibaldi wyznał w Londynie, że zdobył królestwo neapolitańskie przy poparciu lorda Palmerstona i przy czynnéj pomocy admirała Mande. Garibaldi był raczony przez wszystkich ministrów, ale nie mógł otrzymać prezentacyi u królowéj. Myśli on pozostać w Anglii i Anglicy myślą zakupić dla niego majętność za półtora miliona. Kiedy Anglia przyjmuje z zapałem Garibaldego i wyraża się półgębkiem o Mazinim, Szwacarya wzbroniła Maziniemu powrotu w granice Rzeczpospolitéj.

Przybył tu incognito ks. Brabancki, syn króla belgijskiego.

Wybuchło małe powstanie Arabów w Algeryi. Zostało ono natychmiast przytłumione.

List Cesarza do p. Foulda podniósł rentę o 60 centimów.

Wiedeń 20 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza, że od 2go maja począwszy wejdą w obieg nowe banknoty 10-reńskowe z datą 15go stycznia 1863. Banknoty 10-reńskowe dotąd będące w obiegu z datą 1go stycznia 1858 będą ściągnięte. W tym punkcie postanowił rząd w porozumieniu z bankiem co następuje: 1) Dotychczasowe 10-reńskowe banknoty z datą 1go stycznia 1858 przyjmować będa *wszystkie* kasy bankowe do 31go kwietnia 1865. 2) Od 1go maja 1865 do 30go września 1865 przyjmować będą rzeczone banknoty tylko kasy bankowe *wiedeńskie*. 3) Od 1go października 1865 udawać się należy pisemnie do dyrekcyi banku względem wymiany rzeczonych banknotów. Od 1go października 1871 bank nie jest więcej obowiązany do przyjmowania i wymieniania 10-reńskowych banknotów z datą 1go stycznia 1858.

— Z Berlina piszą do *Presse*, że według wszelkiego prawdopodobieństwa baron Biegeleben zaledwie zdoła w ministerstwie spraw zagranicznych porozumieć się względem punktów, które uważano za potrzebne do zgodnego wystąpienia obu niemieckich mocarstw na konferencyi. Cele pruskiéj polityki zmuszają gabinet berliński do trzymania się zasady „dochodzenia życzeń narodowych w Szlezwiku i Holsztynie". Czy austryacki pełnomocnik zrobił w tym względzie odpowiednie ustępstwa? W sferach ministeryalnych spodziewają się tego, w dyplomatycznych o tem wątpią. W pierwszych kładą nacisk na ścisłe porozumienie z Tuileryami, na konieczność pruskiego przymierza z Austryą, która nie chce iść na kongres, ale może będzie musiała na to się zdecydować. Przyjaciele p. Bismarka wprost powiadają, że Prusy mogą się obejść bez przymierza z Austryą, ale nie odwrotnie. Największy nacisk kładą oni na to, że konferencya nie obowiązuje pojedynczych uczęstników. Osoba szczycąca się zaufaniem p. Bismarka dała się z tem słyszeć: „Pełnomocnicy konferencyjni mogą Londyn opuścić, ale nie armia pruska księstwa." Jestto jeden z celów polityki p. Bismarka.

— J. C. Mość pozwolił c. k. szambelanowi i posłowi hr. Władysławowi Karnickiemu przyjąć i nosić wielki krzyż elektoralno heskiego orderu Wilhelma.

Postanowieniem z 16go b. m. zamianował Cesarz Jmć zastępcę marszałka sejmowego Eudoksego Hormuzakiego marszałkiem sejmu księstwa Bukowiny, a posła, przełożonego powiatu Jana Wojnarowicza jego zastępcą.

Niemcy.

Norddeutsche allg. Ztg, przemawiając w wstępnym swym artykule za powszechnem głosowaniem w Szlezwiku i Holsztynie, dowodzi, że nie idzie za tem, aby państwo, które sobie powszechnego głosowania nie życzy u siebie, miało się mu sprzeciwiać gdzieindziej:

Przyjęcie, jakiego doznał artykuł nasz o powszechnem głasowaniu u większej części naszej prasy, dało znowu smutny dowód jak tendencya wewnętrznej walki stronnictw, wszystko zresztą spycha na drugi plan.

Wyczytano w naszym artykule dziwne rzeczy, utajone w treści pisma; lecz na to nie zważano wcale, co rzeczywiście w niem było.

Chodziło nam o to, jakeśmy to na początku artykułu wyrazili, aby głosowanie powszechne, jak się w objawach swych w ciągu ostatnich lat piętnastu przedstawiało, w tym celu zbadać, aby wystąpić przeciw ogólnemu i powierzchownemu frazesowi, że Austrya, ponieważ państwo to składa się z różnych narodowości, zdecydowanym przeciwnikiem powszechnego głosowania być musi.

W tym celu wyprowadziliśmy krok za krokiem dowód historyczny, że powszechne głosowanie zawsze po dokonanym fakcie zastósowywanem było, nie dla tego aby obalić prawowitość, lecz aby po chaosie politycznym kraj do tego stanu doprowadzić, przez któryby znowu prawowitość rozwijać się mogła. I doszliśmy do wniosku, że powszechne głosowanie, o ile dotąd było zastósowywanem, nie może być uważanem za kontrast prawowitości.

Wynieśliśmy z tego naukę moralną, że zdaniem jest zdrowej polityki zapobiegać w państwie stanowi rzeczy, któryby powodował głosowanie powszechne.

Wystąpiliśmy z temi argumentami przeciw smutnej doktrynie, wychodzącej z tego punktu, że zasada, która w jednem miejscu uznaną jest za użyteczną lub chwilowo korzystną, wszędzie za użyteczną i korzystną uznaną i zastósowaną być musi albo że przeciwnie wszystko to należy odrzucać, co w jednem miejscu za szkodliwe uznane zostało.

W życiu prywatnem strzeżemy się lekarza, który utrzymuje, że ponieważ to lub owo lekarstwo w tym lub owym wypadku okazało się skutecznem, musi we wszystkich wypadkach skutkować bez względu na wiek i naturę chorego — wiemy że czarne nie jest białem — lecz w polityce zbyt jesteśmy pochopni wszystko jednym łokciem mierzyć i na zasadzie aż do ostatnich następstw opierać się.

Twierdzono z największą pewnością, że Arcyksiążę Maksymilian nie może przyjąć korony meksykańskiej, gdyż dom Habsburski uznałby przez to powszechne głosowanie i z tego samego powodu twierdzą, że Austrya musi się w Szlezwiku i Holsztynie głosowaniu sprzeciwiać.

Być może, że gabinet wiedeński nie życzy sobie głosowania ludowego w Księstwach. Lecz twierdzić to dla tego, że Austrya musi się zasadniczo takiemu głosowaniu sprzeciwiać, byłoby bezrozumnem.

Anglia uznała we Włoszech zasadę powszechnego głosowania, a jednak sprzeciwia się wykonaniu prawa głosowania w Szlezwiku i Holsztynie; a gdyby jutro znalazła się w takim położeniu że po zwycięzkiem najściu przez Francyę, ujrzałaby zastosowanem w własnym kraju prawo głosowania, to zielona Irlandya z radością głosowałaby za odłączeniem od reszty połączonych królestw, Szkocya za innym pretendentem, a reszta starej Anglii z prawem głosowania robotników, Bóg wie za kim. Lecz nikt dla tego nie powiedział, że Anglia powszechnego głosowania nie uzna. Ale gdyśmy powstawali przeciw przesądowi, że Austrya co do uznania powszechnego głosowania w gorszem znajduje się położeniu, niż inne państwa, z artykułu naszego wysnuto takie najdziwniejsze wnioski, jakich tam niebyło.

Każcie sobie wrócić pieniądze waszym nauczycielom panowie! jeżeli takiemi ramotami lud oświecać, stronnictwami kierować i ojczyznę wielką uczynić chcecie. Przypuśćmy to wydarzenie (nie wierzymy w cale temu w tej chwili, lecz możebność nie jest wykluczoną), iżby układy dyplomatyczne w Londynie doprowadziły do tego, że właśnie powszechne głosowanie w księstwach miałoby stanowczo współdziałać. Mamyż rzec, że w skutku tego mamy opuścić pozycye okupione krwią naszej armii, ponieważ powszechne głosowanie części obywateli pruskich nie przypada do smaku. Niech sobie każdy na to pytanie odpowie, a konserwatysta jednak przedewszystkiem, i na to dalsze pytanie, w jakiem położeniu stawia siebie i swoje stronnictwo, jeżeli dziś występuje z absolutnemi doktrynami, którym może jutro logika faktów kłam zada.

Francya.

List, który Cesarz Napoleon napisał do ministra skarbu p. Foulda brzmi następnie:

Pałac tuileryjski 15go kwietnia 1864.

Panie Ministrze! Szczęśliwe załatwienie sprawy meksykańskiej budzi we mnie życzenie, aby kraj korzystał z pierwszej spłaty kosztów wojennych przez zmniejszenie podatków ciążących na własności ziemskiej.

Wzywam więc Pana, abyś zbadał czy nie możnaby znieść natychmiast drugiej dziesiątej częsci od wpisów, zachowując z ustawy ogólnej, przygotowanej przez radę stanu, tylko rozporządzenia ściśle potrzebne do równowagi budżetu.

Środek ten łącznie z nadziejami pokoju, które z każdym dniem stają się pewniejszemi, przyczyni się, jak się spodziewam, do rozwoju pomyślności publicznej.

Proszę Boga panie ministrze! aby cię miał w swej świętej opiece.

(podp.) *Napoleon.*

— Do *Botschaftera* donoszą z Paryża pod dniem 17 kwietnia:

Lord Clarendon znalazł tu przyjazne przyjęcie; lecz pomimo, że minister ów angielski bardzo lubionym jest osobiście w Tuileryach, nie łatwo jednak zapomniano kilku politycznych chwil z życia jego, kiedy uporczywie stanął na przekor polityce cesarskiej. Szczególniej nie zapomniano, że to lord Clarendon w r. 1859 wniósł w parlamencie, aby wysłać flotę angielską na wody adryatyckie w obronie Wenecyi od zamachu ze strony morza. Nie zapomniano także, że lord Clarendon na kongresie paryzkim w r. 1856 stanął w poprzek polityki włoskiej Cesarza. Nie należy spuszczać z oka tych zdarzeń w obec doniesień o pomyślnych skutkach misyi Clarendona. Co się w ogóle tyczy tych skutków, nie jest dokładnie wiadomem, czy Francya rzeczywiście poczyniła ustępstwa polityce angielskiej, czy też przeciwnie Anglia nie ustąpiła w czem Francyi; to jest, czy Francya więcej kłaść będzie nacisku na umowy z r. 1851 i 1852, lub też czy Anglia mniej okaże się przeciwną wysłuchaniu głosu ludności. Może zgadną ci, co twierdzą, że oba państwa poczyniły sobie w tym względzie ustępstwa, a Francya w pierwszym rzędzie okaże się przyjazną traktatom z r. 1851 i 1852; w końcu jednak Anglia nie sprzeciwi się zapytaniu się księstw.

Na cześć lorda Clarendona dzień po dniu dają przyjęcie. Wczoraj było wielkie przyjęcie u pana Drouyn de Lhuys, a dzisiaj obiegają różne ciekawe słówka, które wyjść miały z ust dyplomatów tam bawiących. Między innemi opowiadają, że p. Drouyn de Lhuys odpowiadając lordowi, który twierdził, iż Dania nigdy nie przystanie na głosowanie w księstwach, odpowiedział: „Zapominasz milordzie, że Jerzy I jest królem greckim. Co król Chrystyan przed wstąpieniem na tron syna swego w Atenach i Korfu, i to z przyzwoleniem Anglii, poczytał za słuszne, musi uznać również za słuszne w Szlezwiku." Lord Clarendon wzruszył ramionami. Twierdzą, że książę Latour d'Auvergne otrzymał polecenie wprowadzić na konferencyi to wyrażenie p. Drouyn de Lhuys i użyć go w dyskusyi za argument.

Inaczej mówi *Gaz. Kolońska* w swoich wskazówkach o rozmowie Cesarza Napoleon z wysłannikiem gabinetu angielskiego. Według doniesień otrzymanych przez ten dziennik, Cesarz miał przedewszystkiem rozszerzać się nad chęcią utrzymania pokoju, tak, iż pod żadnemi warunkami nie przystałby na wojnę, a w obecnem usposobieniu Francyi takowa jest niepodobieństwem. Cesarz dalej jeszcze poszedł i wyłożył Clarendonowi, że nie tylko nie pragnie wojny, ale nawet unikać chce tego wszystkiego, coby tylko mogło niepokoić Francyę wewnętrznie. Wszelkiego puszczania się na przygody musi wręcz unikać. Co się tyczy sprawy duńskiej i przyszłej konferencyi, Francya i Anglia w zupełnej są zgodzie. Francya pragnie utrzymać traktat londyński, i dano lordowi przyrzeczenie, że książę Latour d'Auvergne w tym duchu otrzyma polecenie. Cesarz wyraził się również z wielkiemi sympatyami dla Danii i że nie lekkomyślnie podpisał w r. 1852 traktat londyński. Lord Clarendon dodał jeszcze temu przedstawieniu szczególny sposób prawdopodobieństwa, że podniósł tę okoliczność, iż rząd angielski bardzo w końcu pomocnym był Cesarzowi w rozwiązaniu kwestyi meksykańskiej.

Powtarzamy te doniesienia *Gaz. Kolońskiej*, która uważaną jest zwykle za dobrze świadomą spraw francuzkich; wszelako takie zwierzanie się Cesarza Napoleona, o jakiem tu wspomniano, zakrawa albo na bajkę albo na udanie.

Turcya.

Korespondent do *Indépendance Belge* w następujący sposób opisuje z Stambułu znane zajście ambasady rosyjskiej z W. Portą z powodu przyaresztowania wychodźca polskiego.

„Wychodziec polski, który za przybyciem swojem tutaj został aresztowany przez policyę ambasady rosyjskiej i który trzymany był w kancelaryi handlowej tej ambasady, zdołał uciec w poniedziałek wieczór, kiedy go prowadzono do mieszkania konsula, który miał go przesłuchać; oszukał on czujność straży, która go prowadziła i wybiegł na ulicę przez poboczne drzwi, które były otwarte, i znikł w tłumie. Ucieczka ta położyła koniec wszystkim trudnościom politycznym, które powstały od kilku dni z powodu aresztowania przez ambasadę rosyjską owego wychodźca politycznego. Ambasada rosyjska nie poczyniła żadnych kroków, aby odkryć lub uchwycić swojego więźnia. Przypuścić nawet można, że nic jej na tem nie zależy, skoro ta ucieczka wyprowadza ją z kłopotu, na który naraziły ją reklamacye W. Porty i ambasadorów francuskiego i angielskiego. Nie mogło jej być przyjemną rzeczą uledz tej presyi, a z drugiej strony upierając się przy aresztowaniu Kuczyńskiego narażała się na danie temu wypadkowi rozmiarów kwestyi dyplomatycznej, w której W. Porta mogła rachować na poparcie swoich praw przez potężnych sprzymierzeńców. Mówią, że Kuczyński schronił się do Sióstr św. Wincentego a Paulo w Galata. Tam znajduje się on pod opieką Francyi i czekać może chwili, w której wyjazd ze Stambułu zostanie mu ułatwionym."

Pokazuje się widocznie z tego opisu, że ambasada rosyjska przelękła się i sama ułatwiła ucieczkę Kuczyńskiego, aby uniknąć dalszych kłopotów. Ten pozornie nieznaczny wypadek doskonale charakteryzuje politykę rosyjską, która o tyle jest butna, o ile nie czuje się być zagrożoną i nie lęka się przymusu.

ROZMAITOŚCI.

SPRAWY SZKOLNE.

Kto chce mieć dobre szkoły, musi mieć dobrych nauczycieli. Jestto prawda jak świat stara, nie potrzebująca żadnego dowodu. Dobrych nauczycieli mieć można najpierw wtedy kiedy są dobre zakłady, kształcące nauczycieli, powtóre jeżli są liczne i dostateczne stypendya dla kandydatów stanu nauczycielskiego; bo jestto fakt nie tylko u nas, ale prawie wszędzie się powtarzający, że bogaci nie cisną się do tego mozolnego zawodu, lecz zwykle poświęcają mu się ludzie, którzy z młodych już lat sami się ucząc uczą drugich i tym sposobem w pocie czoła pracują w chłopięcych prawie latach na własne utrzymanie, a tem samem zawczasu wyrabiają w sobie ten kierunek, który później staje się drogą całego życia. Wymienione powyżej dwa warunki są więc nieodzowne; a gdzie się im czyni zadość, wychodzić mogą z zakładów pedagogicznych i uniwersytetów zdolni nauczyciele. Ale będą to tylko teoretycy, których praktyka rozpoczyna się dopiero w zawodzie rzeczywistym od czasu wstąpienia w służbę publiczną i otrzymania posady. Tu dopiero uzupełnia się wykształcenie nauczyciela probowaniem sił w udzielaniu nabytej w zakładach naukowych nauki, szukaniem sposobów naistósowniejszego jej udzielania, kształceniem się dalszem przez postępowanie równym krokiem z rozwojem nauki, słowem sumiennem i gorliwem pełnieniem obowiązków.

W tym ostatnim okresie życia nauczycielskiego zachodzą nowe warunki, bez których wypełnienia nie można mieć dobrych nauczycieli, a raczej zmarnować można tych, którzy z zasobem naukowym z uniwersytetów wyniesionym, z gorącą chęcią przelewania go w powierzoną sobie młodzież są dopiero materyałem, z którego praktyczny zawód wykształci nauczycieli w prawdziwem słowa znaczeniu. Warunkami tymi są: godziwe stanowisko moralne i materyalne.

Moralne godziwem będzie stanowisko, jeźli nauczyciel nie będzie pozbawiony samodzielności; bo ten kto ma kształcić innych naukowo i moralnie, kto ma wyrabiać charaktery młodzieży, powinien sam być wykształconym moralnie, to jest: powinien być charakterem; kto ma przewodniczyć innym, powinien sam silnie stać na własnych nogach, a jeźli mu tego brak. niech wdzieje liberyą i pełni służbę przedpokojową. Moralnie godziwem będzie stanowisko, jeźli nauczycielowi wolno będzie mieć własne zdanie i objawiać je otwarcie bez narażania się na posądzenie go o nieposłuszeństwo; bo w zawodzie nauczycielskim, w zawodzie pedagogiczno-dydaktycznym nie ma ustaw nadanych czyli tak zwanych pozytywnych, tu bowiem prawda jest jedna a tysiące dróg do niej prowadzi; pomimo długoletniego nawet doświadczenia nikt nie wziął przywileju na nieomylność, a początkujący w zawodzie może mieć myśl szczęśliwą i nową, której i weteran cierpliwie wysłuchać powinien, a w razie gdyby nawet była mylną, wyrozumiałym i pobłażającym sposobem, loiką dowodzenia na właściwą skieruje drogę, a nie dyktatorskim „sic volo sic jubeo" stłumi w samym prawie zarodzie. Moralne stanowisko godziwem będzie, jeźli stosunek jego do przełożonych nie będzie stosunkiem wojskowej subordynacyi, ale koleżańskiego zaufania i uległości korzącej się pomimowoli przed moralną i naukową wyższością i powagą; jeźli przełożeni w podwładnym uważać będą swojego możliwego następcą albo towarzysza ciesząc się, że zawodowi nie braknie pracowników, jeźli ich samych nie stanie albo nowe obok nich otworzy się pole; jeżeli o nauczycielu i jego pracy sądzić a o przyszłości jego stanowić będą ci, którzy się na pracy dobrze rozumieją bo sami tę samę przechodzili kolej. Słowem moralne stanowisko godziwem będzie wtedy, jeśli nauczycielowi chociaż podrzędny w hierarchii społecznej zajmuje stopień, wolno będzie czuć się w swej ludzkiej godności, jaką nadaje moralne i naukowe wykształcenie. Gdzie tego nie ma, tam nie ma prawdziwego nauczycielstwa.

Materyalne stanowisko, jako drugi warunek, godziwym będzie, jeżeli nauczyciel za mozolną swą pracę odbierze stósowne wynagrodzenie. Stósownem zaś będzie ono wtedy, jeżeli nauczyciel nie będzie potrzebował łamać sobie głowy nad tem, jak się zastósować do wynagrodzenia, lecz przeciwnie kiedy wynagrodzenie stósować się będzie do jego słusznych potrzeb. Nie chodzi tu o życie rozkoszne lub przyjemne, lecz o życie przynajmniej znośne, aby bieda lub nędza nie dokuczała, aby ten, komu nietylko pozwolono lecz ustawą o egzaminach nauczycielskich kazano zaglądać do głębin naukowych, a przez lat kilka studyów uniwersyteckich rozbudził w sobie chęć i zamiłowanie do pracy naukowej, zamiast o nauce i dalszem kształceniu się nie potrzebował myśleć o tem, skąd na dzień jutrzejszy wziąść grosza, aby nie cierpieć głodu, lub zimna, lub nie być wyrzuconym z niezapłaconego mieszkania, nie świecić wyszarzałem ubiorem i wytartemi łokciami, lub wreszcie w bótach chodząc nie robić bosych śladów. Należy go uposażyć w ten sposób, by niepotrzebował się puszczać na poboczne zarobkowanie zapomocą lekcyj prywatnych, drogi czas i siły marnie trawiących; na uchybiające godności nauczycielskiej utrzymywanie i hodowanie umieszczonych u niego uczniów, które w wielkiej bardzo części ma być zarazem asekuracyą nieuków lub próżniaków od złego postępu w świadectwie szkolnem; lub wreszcie na upadlającą innego jeszcze rodzaju industryą. Bo jeźli według uwagi starożytnego poety na różne drogi wiedzie śmiertelnych „*auri fames*", to niezawodnie że daleko zawieść może także „panis fames" żądza ciepłego pieca, widok nędzy swoich najdroższych. Niechodzi więc o zbytki i wygody, lecz o to tylko, aby ów, komu się powierza kształcenie i wychowanie idących po sobie pokoleń mógł żyć skromnie i spokojnie, a w razie wypadku w rodzinie, miał czem zaspokoić niezwykły wydatek, a nie potrzebował dopiero używać sposobów i wyciągać dłoń żebraczą po jakie takie wsparcie. O bo jeźli nauczyciela przygniecie troska o chleb powszedni, jeźli go owionie zgniłe powietrze wilgotnej izby, jeźli mu zakwili chora dziecina lub inna droga osoba, której nie może dać dostatecznego ratunku, wtenczas bądź zdrowa umiejętności i nauko! Pisz do niego, jak tam ktoś powiedział, na Berdyczów! „Okropne słowa jeźli nie zabiją to serce chłoszczą tysiącami biczów!" Wtenczas nie pocieszy go Horacy ze swojem: „Si fractus illabatur orbis impavidum ferient ruinae" bo przypomni sobie, że Horacy filozofował po dobrym obiedzie i falernie u Mecenasa; wtenczas jeśli jest matematykiem nie będzie sięgał w sferę wyższych problemów, bo najważniejszym dlań zagadnieniem będzie działanie arytmetyczne odejmowania za pomocą pożyczania; jeśli badaczem przyrody zrozumie co znaczy, „horor vacui" lub

---

Dawida d'Angers, chłop jadący na ośle rzekł do mnie: A czy znacie Piotra Corneille? Znam, odpowiedziałem. On dodał: i ja także. Ja zapytałem: a czy znacie Cyda? Nie, odrzekł. Dla niego Cornellem była ta statua.

Ten początek znajomości wielkich ludzi jest potrzebnym dla ludu. Pomnik powołuje do poznania człowieka. Chce się każdemu nauczyć czytać dla odkrycia co ten bronz znaczy. Statua jest uderzeniem łokcia w niewiadomość. W wykonaniu więc tych pomników jest korzyść dla ludu i sprawiedliwość narodowa.

Anglia jest dłużniczką Shakespeara. Długu takiego nie zaspokoić nie jest godnèm dumy narodu. Moralność wymaga, aby ludy uiszczały się z zobowiązań wdzięczności. Anglia, jak łatwo było przewidzieć, wzniesie pomnik swemu poecie.

Gdyśmy te słowa pisali, dodaje P. Hugo, ogłoszono w Londynie utworzenie się komitetu dla uroczystego obchodu trzysto-letniej rocznicy urodzenia się Shakespeara. Komitet ten poświęci Shakespearowi 23go kwietnia 1864 pomnik i uroczystość, które nie wątpimy, że przejdą niezupełny zarys, jakiśmy dopiero co skreślili. Niczego się szczędzić nie będzie. Oznaki uwielbienia będą jaśniejące. Wszystkiego się można spodziewać po wspaniałości narodu, który stworzył cudowny pałac w Sydenham, ten Wersal ludowy. Winszujemy Anglii."

Dodać tu wypada, że i w Paryżu zebrał się komitet francuzki w tymże celu, i zgodził się na ucztę, która się odbędzie 23go. Anglicy tu obecni ze swej strony zbiorą się tegoż dnia na inną ucztę. Po wielu innych miastach Europy, nawet w Finlandyi, zapowiedziano podobne uroczystości.

J. F.

SZESNAŚCIE TYSIĘCY MIL W PODRÓŻY.

(Ciąg dalszy).

„Zelandczyk — pisze pan Russell — w krótkim przeciągu czasu tak wiele postąpił nie tylko na drodze moralnego ale nawet i materyalnego udoskonalenia się, jak żaden z dzikich ludów. Podczas kiedy Indyanin amerykański, jak kret zarył się w swoim wigwamie, kiedy Mongoł wędzi się w dymie swojej jurty, a Negr australski niedba wcale o dach nad głową — Nowo-Zelandczyk, o którym nagadano tyle okropności, w niewielu latach porzucił swoje smrodliwe kucze, a raczej jamy, gdzie żył w zaduchu i ciemności. Dziś wszyscy prawie Maori okrywają się kołdrami, i kiedy mogą, garną się pod dach; wielu z nich nawet bawi się w elegantów. Są tacy, co po sto dwadzieścia pięć franków płacą za parę butów *à la Wellington* i zbijają bruk dzwoniąc ostrogami i paląc cygaro. Hinduz żyje tem, co u nas zjada kura; Maori przestał się żywić korzonkami, i codzień lepiej mu smakuje rost-beef, a co lepsza stał się uczciwym człowiekiem.

„Wszystkie te cuda cywilizacyi są jeszcze bardzo świeże; nie ma pół wieku, jak Nowa Zelandya była klasyczną ziemią ludożerstwa, i dziś jeszcze, kiedy Maori w gniew wpadnie, zamiast wyzywać jak Anglik *Damn You*, rzuca te groźne wyrazy: *głowę ci zjem*, albo *pozjadam twoich rodziców*.

Dodam jeszcze ten zadziwiający szczegół o Maorich, że wybornie umieją grać w arcaby; radzę jednakże każdemu, coby tej partyi spróbował, nie tracić dobrego humoru w razie jeżeli przegra, gdyż Maori wcale nie lubi oszczędzać strony przegranej, i w żywe oczy śmieje się z pokonanego przeciwnika. O formy towarzyskie niedba wcale; jednakże familiarność jego nie wzbudza pogardy.

„Jeżeli, jak mniemamy, klimat działa na charakter, i mieszkańcy stref zbyt zimnych, gorących lub mglistych zawsze prawie chorzy, mają nienajlepszy charakter, tedy nie ma się czemu dziwić, że mieszkańcy tej wyspy słynnej najwyborniejszym klimatem są tak uczciwi i weseli. W Nelsonii powietrze tak jest czyste, że widywano gwiazdy w południe. Zimy właściwej nie ma; bo geranium i inne rośliny kwitną w każdej porze roku. Lasy nigdy niepozbywają się liścia, wieczna okrywa je zieloność. Słowem, żadna z osad angielskich nie ma takiej przyszłości, jak Nowa Zelandya. Obfituje we wszystko: w węgiel ziemny i różne kruszce. Szczególniej pszczoły doskonale się wiodą. Jeden ul w ciągu lat czterech wydał dwa tysiące funtów miodu!

„Nie potrzebuję rozwodzić się nad pięknością pastwisk i owiec; wełna nowo-zelandzka słynie dziś w handlu; runo barana waży w przecięciu około czterech funtów.

„Natura ma tu piętno olbrzymie; wybrzeża Nowej Zelandyi przedstawiają strome urwiska najkolosalniejszych rozmiarów — wszystko tu tak zdrowe i ożywiające, że jeżeli co duszę zamąci, to chyba myśl o tej ogromnej przestrzeni dzielącej cię od Europy."

Z tej zaczarowanej wyspy odpłynął autor na dniu 5 maja 1860 r. udając się do Sidnej. Ciekawe są jego uwagi o żegludze. Powiada on, że do największych złudzeń ludzi nieznających morza, należy wiara w niesłychaną szybkośc statków parowych; sądzą oni, że aby okręt był zaopatrzony w wodę i machinę można żartować sobie z największej burzy. Lecz na nieszczęście parowiec, choćby o najsilniejszej machinie, zawsze jest na łasce burz, i nawet dwóch mil nie zrobi na godzinę przeciw silnemu wiatrowi; zresztą rzecz nierozstrzygnięta, czy okręt żaglowy, dobrze zbudowany, nie ma praktycznej wyższości nad parowcem w czasie burzy. Naprzód ilość żagli daje mu więcej oparcia, a chociaż z wiatrem nie idzie w zapasy, za to, przecinając go ukosem, może na godzinę robić trzy mile, i bez uszkodzenia wybrnąć z tej walki. Nawet w najgwałtowniejszej burzy żaglowiec mniejszego rozmiaru, kierowany ręką dobrego sternika, tak małe miewa wstrząśnienia, że można na nim spać spokojnie; przeciwnie na parowcu, który ciągle trzymając się prostej linii, przecina i rozdziera fale pod kątem prostym, wstrząśnienia bywają tak ciągłe, uderzenia tak gwałtowne, że niepodobna ani na łóżku, ani przy stole, ani nigdzie utrzymać się w stanie spoczynku. Parowiec w jednej tylko okoliczności ma niezaprzeczoną wyższość, to jest, gdy przebywa cisze równikowe. Ogromne parowce z machiną pomocniczą chodzącą między Liwerpoolem a Australią odbywają często tę podróż, nie używając owej machiny chyba raz na siedm dni, bo są opatrzone wielkiemi żaglami, i wybornie zbudowane, co wszystko sprawia, że w dwudziestu czterech godzinach przebywać mogą czerysta mil morskich (sto dwadzieścia mil niemieckich). Statki z najsilniejszą machiną parową nigdy nie mogły osiągnąć podobnego rezultatu."

Podróżnik nasz zabawiwszy blisko miesiąc w uroczem Sidnej, odpłynął na parowcu *Malta* należącym do kompanii *Peninsular and Oriental*, z machiną o sile pięciuset koni, na którego pomoście można było spacerować na przestrzeni stu ośmdziesięciu łokci. U steru czterech przepysznych majtków europejskich, ubranych z igły, i nieruchomych jakby do fotografowania, miało dać obrót kołu, na skinienie oficera niby dyrygującego kapelmistrza. Nad nimi, wiatr pomiatał kolosalną flagą; a około pasażerów, a mianowicie pasażerek, oficerowie kompanii w paradnych mundurach uwijali się z lekkością motylków. Na dany znak, zatrząsł się okręt, machina zaczęła pracować. Orkiestra niemiecka zagrała melancholiczną aryę z *Ewangeliny*, a z dwóch armat grzmiał wystrzał po wystrzale. Różnobarwny rój Hinduzów, Abissynów i Egipcyan w czerwonych czapkach rzucił się do holowania, posłuszny gwizdom piszczałki głuszącej całą tę wrzawę. Niebawem wypłynęliśmy na pełny ocean — niebo ciemne i szare nie wróżyło nic dobrego . . . Zacząłem przypatrywać się uważnie urządzeniom wewnętrznym statku, który miał zostać moim światem na czas dość długi. Mogę śmiało powiedzieć jako pod względem przepychu i zbytku nieznam nic coby się dało porównać z parowcami kompanii *Peninsular and Oriental*. Jeżeli opłata jest wysoką, zato znajdziesz tu największe wygody o jakich można sobie pomyśleć na morzu.

„Kabina którą zamieszkiwałem, mogła mieć 24 metry kwadratowe; okna w niej duże, oszklone, ze storami, okiennicami. Umywalnia z białego marmuru, wody i ręczników ile zażądasz, przytem sofka, zwierciadło, zgoła wszystko co potrzeba. W wielkim salonie co trzy godziny sardanapalska zastawa. Wszędzie aksamity, złocenia, *punkahy* do przewietrzania pod tropikami, biblioteka, gry wszelkiego rodzaju. Oficerów mnóstwo, zawsze wystrojonych jak na bal. Masz osobnego sługę, który budzi cię z rana o siódmej, trzymając w jednym ręku herbatę, w drugim kawę; o dziewiątej służy ci przy śniadaniu; o czwartej przy obiedzie, o siódmej przy kolacyi. Muzykanci na pokładzie co chwila pieszczą twoje ucho rozlewając po wodach oceanu pienia słowicze. Gdyby nie ruch okrętu, anibyś pomyślał, że płyniesz, żeś nie w wygodnym hotelu. Nudzić się nawet niepodobna, będąc w towarzystwie tylu osób najróżnorodniejszego charakteru, wychowania, nauki. Szczególniej kiedy słońce w szczęśliwszych strefach zaświeci, pokład zamienia się w salę balową, oświeconą gwiazdami niebieskiego sklepu. Życie więc na tych statkach nader jest przyjemne, nawet dla osób co płynąc z Sydnej do Suez zostają na nich pięć tygodni. Wszakże znajduje się i odwrotna strona medalu, będąca pierworodnym grzechem tej kompanii. Za te wszystkie wygody, jakżeż uciążliwe są dla podróżnego warunki! któż potrzebuje, aby mu co godzina zastawiano najdroższe wino europejskie, kto chce się opychać wyszukanemi potrawami, kiedy i apetytu niestarczy! Czyż nie lepiej ograniczyć liczbę podwieczorków i śniadań, lub zostawić do woli każdemu kupować sobie wino, kiedy go zapragnie, a natomiast zmniejszyć o połowę cenę miejsca na statku.

„Ta linia jaką jechałem, była jednak najmniej drogą ze wszystkich: albowiem z Sydnej do Kalkuty za trzydzieści dni drogi kosztuje tysiąc pięćset franków, czyli po 50 franków dziennie; gdy na morzach indyjskich płaci się dwa razy tyle, a na chińskich, *aż do trzechset franków dziennie*! Z szalonych tych cen (drugiej klasy nigdzie nie ma) ten smutny bywa skutek, że nieraz osoby chore, którym doktorowie każą jak najprędzej wyjeżdżać z Indyów do Europy, muszą umierać, dla tego, że nie starczy im życia, aby mogły żaglowcem opłynąć przylądek Dobrej Nadziei, ani pieniędzy, żeby się w krótkim czasie dostały do Suez.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

zapłacze, że nie jest ptakiem nadpowietrznym lub lilią polną; jeżli filologiem lub historykiem myśleć będzie o solońskiej seisachtei czyli umorzeniu długów, jeżli estetykiem, ze wszystkich postaci Szekspirowskich stawać będzie przed nim, — kto? Nie duch ojca Hamleta, ani straszny duch Banka, lecz Szaylok, ale Szaylok nowożytny z tak zwanym Zahlungsbogenem w ręku.

A w tenczas już nie masz nauczycieli; będą tylko wyrobnicy wlokący z dnia na dzień nędzny żywot. Co się zaś w takim razie dzieje ze szkołą, łatwo się dorozumieć bez szczegółowych komentarzy.

Odpowiednia więc płaca jako wynagrodzenie za ciężką pracę wymagającą już tyle przygotowań, zanim się do niej wziąć można; płaca zabezpieczająca spokojny byt nauczycielowi jest niezbędnym warunkiem do utrzymania nauczycieli na wysokości tego stanowiska, które im się należy w skutek poprzedniego wykształcenia i samego szczytnego powołania. Spokojny byt materyalny nauczyciela, to tyle co zdrowie fizyczne u wyrobnika.

Jaki pod tym względem jest stan nauczycieli w kraju naszym, wskażemy póżniej; jakich środków użyto do upolepszenia bytu nauczycieli, o tem w jednym z numerów następnych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21go kwietnia. Dzisiaj odbyło się posiedzenie Komisyi balneologicznéj Tow. nauk. krakowskiego. Dr Gogojewicz, lekarz zdrojowy w Żegiestowie, odczytał ogólne sprawozdanie o ruchu i postępie zdrojowisk krajowych w r. 1863.

Prezydujący prof. Dietl zawiadomił Komisyą o pro jekcie p. Walerego Wielogłowskiego względem urządzenia zakładu picia wód mineralnych w Krakowie. Komisya uznając potrzebę takiego zakładu, postanowiła wysadzić z łona swego komitet do rozważenia tego projektu i do porozumienia się z p. Wielogłowskim na miejscu założyć się mającego zakładu. Prof. Sawiczewski zdał sprawę z ługów i pastylek z wód Szczawnickich uzyskanych, przez p. Szalaja właściciela Szczawnicy do rozbioru i ocenienia Komisyi bal neologicznéj przesłanych. Nowe te wyroby z wód mineralnych krajowych, zdaniem referenta i Komisyi tak co do formy zewnętrznéj, jak co do składu chemicznego za odpowiednie i skuteczne uznano.

Załatwiono nareszcie kilka spraw bieżących.

— Znany także w Polsce kuglarz Ludwik Döbler umarł w d. 17 kwietnia licząc lat 63, jako wiejski gospodarz, kochany w okolicy, gdzie go nawet w dwóch gminach wybrano przełożonym. W młodości oddawał się on rytownictwu i pracował w akademii. Zamiłowany w fizyce, rozpoczął swój zawód publiczny doświadczeniami fizycznemi, z którémi następnie połączył kuglarstwo.

— W Wiedniu skazany został 18go kwietnia na dwa lata więzienia kupczyk z Tarnopola Samuel Brummer, który ostatnim razem był u kupca Maurycego Korna w Czerniowcach w obowiązku. W lutym Brummer przyszedł do jednego kupca wiedeńskiego, przedstawił mu się jako kupiec z Tarnopola i zażądał kredytu polecając się listem pewnego kupca tarnopolskiego u którego był dawniej na nauce. Wybrał towarów łokciowych za 1346 złr., zostawił adres spedytora, na którego ręce towary miały być odesłane i byłoby mu się to powiodło, gdyby nie zbytni pośpiech przy wybieraniu towaru i uderzająca lekkomyślność, które obudziły w kupcu wiedeńskim podejrzenie. Zatelegrafował więc z zapytaniem i otrzymał odpowiedź, że list rekomendacyjny jest sfałszowany, a Brummer jest złodziejem i oszustem. Brummer, który został na podstawie tego telegramu aresztowany, tłumaczył się tem, że chciał rzeczywiście otworzyć sklep towarów łokciowych i miał zamiar dostać towarów na kredyt.

— Dnia 20go kwietnia zmieniła się temperatura od + 2°,4, do + 6°,9, barometr stał o godzinie 2éj od południu na 331''',09, o godzinie 10téj wieczór opadł na 330''',46, o 6tej rano 21go na 330''',16; wiatr słaby zmiennego kierunku, cały dzień pochmurny, po południu i w nocy z 20go na 21szy dészcz; rano 21go nawet ze śniegiem, o godzinie 6téj rano 21go stan termometru + 1°,6 R.

— Jutro w piątek dnia 22go kwietnia, S. Sotera i Ś. Kaja męczenników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— *Zabezpieczenie bydła.* Jak słychać jest zamiarem rządu dopomagać we wszystkich prowincyach, a szczególniéj zaś na Węgrzech, do zakładania stowarzyszeń zabezpieczenia bydła, jeżeliby się one na pewnych podstawach opierały, gdyż często zdarzające zarazy bydła nietylko rolnictwu wielkie szkody wyrządzają, ale także i na pojedyncze fundusze krajowe, które koszta zabijania bydła pałką same ponosić muszą, znaczne ofiary nakładają. Życzyć zatem wypada, żeby ta niewątpliwie żywotna myśl zabezpieczenia się przeciwko szkodom przez zarazy na bydło wyrządzonym w różnych prowincyach nietylko przez znawców, ale i przez takich ludzi podjętą i z energią przeprowadzoną była, którzy swój osobisty zysk w drugim rzędzie stawiać są gotowi.

Opodatkowanie wygranych loteryjnych. Według obecnych przepisów stęplowych nastąpiła w tym względzie następująca zmiana: wartość nominalna losu nie podlega podatkowi, za to od każdych 20 złr. wartość nominalną losu przewyższającéj wygranéj, opłaca się 1·25 złr., przyczem wszelka reszta za zupełne 20 złr. się liczy. Najmniejsza wygrana losów kredytowych wynosić będzie w najbliższych ciągnieniach 145 złr., że zaś los kredytowy na 100 złr. brzmi, przeto tylko 45 złr. ulegnie podatkowi, które przy obliczeniu stępla za 3 razy po 20 złr. liczyć mają, zatem wypadnie 3×1·25=3·75 złr.; wygrywający 145 złr. otrzyma przeto 141·25. Przy głównéj wygranéj losu kredytowego w kwocie 250,000 wypadnie $\frac{249900}{20}\times 1{\cdot}25=15{,}618{\cdot}75$.

Przy losach Clary, Salm i Palffy wynosi najmniejsza wygrana 63 złr., — przy wymiarze stępla odciąga się nominalna wartość losu w kwocie 42 złr- (40 złr. m. k.) pozostanie zatem 21 złr., które gdy każda reszta po nad 20 złr. zawsze za całe 20 złr. uważa się, 2×50 znaczyć będą, zatem też i podatek w kwocie 2×1·25=2·50 opłacą.

Lwów 18 kwietnia. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (83 funt.) 2 złr. 65 cent.; żyta (79 funt.) 1 złr. 25 cent.; jęczmienia (70 funt.) 1 złr. 18 cent.; owsa (46 funt.) 1 złr. 18 cent.; hreczki 1 złr. 53 cent.; ziemniaków 40 cent.; cetnar siana 1 złr. 47 cent.; okłotów 57 cent.; sąg drzewa bukowego 10 złr. 50 c. sosnowego 8 złr. 17 cent. wal. austr. (*G. Lw.*)

Zaraza bydła i środki przeciw niej. P. Józef Bernowski, radzca magistratualny w Krakowie, podał w Nrze 84 *Krak. Ztg* następujące uwagi i rady w przedmiocie księgosuszu: Zaraza bydła — (księgosusz) pierwotnie choroba, która nawiedzała bydło rogate obszernych stepów rosyjskich, pojawia się od lat kilkudziesiąt w Węgrzech i innych krajach monarchii austryackiej i dziesiątkuje w sposób zastraszający równie bydło gromadzkie, jak w stajniach większych właścicieli. Co dziwniejsza, że w nowszych czasach nawet owiec czepia się ta choroba. Przechodzi ona po większej części z krajów ces. rosyjskich i Multan oraz Wołoszczyzny pomiędzy nasze bydło rogate przez kontrabandę wołów. Jest ona prawdziwą plagą dla gospodarza i ruiną pomyślności kraju.

Dawniej gdy nie było jeszcze kolei żelaznej i stada wołów gościńcami ze Wschodu Europy na targ do Ołomuńca pędzono, zaraza owa zachodnie prowincye monarchii rzadko dotykała, gdyż jeżeli pojedynczy wół w stadzie był zarażony, to choroba w ciągu długiego transportu musiała wybuchnąć, a wtedy stado całe na którejkolwiek stacyi popasowej ulegało kwarantannie. Wśród tych okoliczności rzadko się wydarzało, aby zarazą dotknięte bydlę dostawało się na targ. Obecnie jednak, gdy stada wołów z dalekiego Wschodu monarchii koleją w dniach kilku na targ do Ołomuńca i Wiednia przybywają, wydarza się, że zaraza bydła w rozmaitych prowincyach daleko częściej niż dawniej się pojawia, a w niektórych nawet nieustającą być zagraża. Przyczyną tego jest: że choroba w pierwszem stadyum trudną jest do roz poznania, w pośpiechu więc uznane zostaje jako zdrowe niejedno bydle, które już ma w sobie zaród zarazy. Przy nadzwyczajnie szybkim transporcie choroba nie ma dość czasu wybuchnąć i ztąd pochodzi, że zarażone zwierzęta na targ dostawiane bywają i zaraza ztąd w różne okolice monarchii się rozszerza. Im naglej przeto transport wołów się odbywa, tem większe niebezpieczeństwo grozi trzodom bydła w zachodnich prowincyach. Mniemaćby należało, że przy szybkim transporcie wołów i przy oszczędności znacznych kosztów karmienia, przynajmniej ceny mięsa będą niższe, niż w owych czasach, gdy stada wołów 100-milową drogę przechodzić musiały gościńcem, lecz przeciwnie ceny mięsa wyższe są niż dawniej.

Aby położyć tamę przenoszeniu zarazy bydła, rząd ustanowił na stacyi wstępnej na wschodniej granicy monarchii kwarantannę i komisye sanitarne, lecz póki znajdować się będą bezsumienni handlarze wołów i nieumiejętni oraz chciwi rzeźnicy, póty dążące do dobra ogółu środki rządowe pozostaną bez skutku, gdyż jak zwykle przypędzać będą tylko zdrowe bydło do stacyi wstępnej, a niepewne bezdrożami dla uniknienia komor do kraju będzie przemycane i właśnie dla tego że niepewne, jak można najśpieszniej sprzedawane.

Dawniej istniała jeszcze pośrednia stacya na zachodniej granicy galicyjskiej w Bielsku. Była tam komisya sanitarna, która bydło z Galicyi przeznaczone na targi w Ołomuńcu ściśle badała i piętnowała, i żadne niepiętnowane bydlę nie mogło na targ być przygnane. W owym czasie nie wydarzało się prawie nigdy, aby polskie stada wołów zarazę w prowincye zachodnie przeniosły. Jeżeli się jednak kiedy niekiedy pojawiała, to przynosiło ją bydło z Węgier do kraju przemycane. Obecnie nie ma takiej stacyi pośredniej i stada wołów bezprzeszkodnie przewożone bywają koleją na targi do Ołomuńca i Wiednia; ztąd owa klęska zarazy bydła w zachodnich krajach.

Powie kto może: niech rząd cło wschodnie dla wołów zniesie, ustanie kontrabanda. Srodek ten niby nie pomógł. Handlarze wołów, którzy w krajach rosyjskich niepewne bydło kupują, mają właśnie powód pomijać kwarantannę, wiedząc iżby bydło swe za wybuchem zarazy utracić musieli i zawsze starać się będą wprowadzać bydło do kraju tajnemi drogami. Nawet ci handlarze, którzy całkiem zdrowe bydło kupują, będą się starać obejść kwarantannę, aby znacznych kosztów karmienia w ciągu niej oszczędzić.

Według zdania mego jest tylko jeden środek właściwy usunięcia radykalnego tej dla gospodarza tak szkodliwej zarazy. Środek ten zależy na podniesieniu chowu bydła krajowego do tego stopnia, aby uczynić zbytecznem sprowadzanie rosyjskiego i multańskiego bydła stepowego. W chowie bydła nie powinnoby się tylko patrzyć na piękność wołów, jak to dotąd bywało, lecz na liczbę produkowanego bydła. Należałoby przeto tylko tym gospodarzom dawać premia, którzy wiele i pięknych wołów wychowali. Aby to osiągnąć, byłoby stósownem bezwzględne zarzynanie cieląt ograniczyć do *minimum*. Przez takie podniesienie ojczystego chowu bydła osiągnęłoby się kilka bardzo ważnych celów. Naprzód usunęłoby się zupełnie z kraju niebezpieczeństwo zarazy bydła; kraje bowiem, które ograniczają się na własnej hodowli, znają zarazę bydła jak np. we Francyi tylko z książek o weterynaryi; powtóre przez podniesienie chowu bydła zyskałoby rolnictwo przez osiągnięcie większej masy gnoju większy i pomyślniejszy rozwój, po trzecie pozostałyby w kraju miliony w srebrze i złocie, które za sprowadzone bydło wychodzą za granicę. Że jest możebnem bydło rogate w monarchii naszej do tej wysokości doprowadzić, że bez wprowadzania obcych wołów obejśćby się można, przyzna każdy racyonalny gospodarz. Drugim środkiem, któryby wprowadzeniu zarazy do zachodnich prowincyj monarchii tamę położyć mógł, jest utworzenie stacyj rzeźniczych na granicy Galicyi zachodniej i Węgier zachodnich. Ku temu celowi najlepiejby posłużyć mógł Kraków i Preszburg. Wszelkie bydło rogate, przeznaczone na rzeź ze Wschodu Galicyi i Węgier do prowincyj zachodnich, musiałoby pod karą konfiskaty i kary do tych stacyj rzeźniczych być dostawiane, tu przez komisyę sanitarną ściśle rewidowane i w szlachtuzach wyłącznie na to prze znaczonych zarzynane. Mięso wysortowane mogłoby być spiesznemi pociągami w nocy w kilku godzinach przesyłane na miejsce przeznaczenia. Krew, wnętrzności i skóry sprzedawaćby można na miejscu z zachowaniem policyjno sanitarnych przepisów.

Nauka weterynaryi zadała sobie wszelką możliwą pracę, aby odkryć środek przeciw tej niszczącej chorobie; lecz usiłowania jej pozostały dotąd, bez pomyślnego skutku. Przyjęte przez nią obecnie środki są ścisłe odłączenie i pałka. Są to jednak tylko środki pośrednie i służą tylko do ograniczenia zarazy.

Nie raz podawały pisma publiczne lekarstwa przeciw zarazie bydła jako *specifik*. Lecz albo nie okazały się skutecznemi, lub je całkiem pominięto, mając przekonanie, że środek przeciw tej klęsce jest niemożebnym. Jestem jednak zdania, że nauka weterynaryi powinnaby każdy taki nasuwający się środek jak najstaranniej badać, być bowiem może, że ktoś odkryje kiedy specyfik przeciw tej zarazie, jak to się nieraz wydarzało w innych wypadkach.

W Nr. 41 *Krak. Ztg.* pod rubryką „prowincyonalne i miejscowe wiadomości“ podaje Komitet galicyjskiego towarzystwa rolniczego środek przeciw zarazie bydła. Pochodzi on z Besarabii i składa się z części kwasu ogórkowego (wody z kwaszonych ogórków) 1-ej kwaterki oleju lnianego, 1-ej łyżki tłuczonej soli glauberskiej i 1-ej łyżki salmiaku. Czytając ten artykuł przypomniałem sobie żem w r. 1844 i później jeszcze używał środka przeciw zarazie bydła z bardzo pomyślnym skutkiem. Środek ten pozostał tajemnicą w mojej rodzinie. Brałem do tego roślinę podobną kwiatem do Wrotyczy pospolitej (tanacetum vulgare), bylicy (artemisia) i kwaśnego ciasta z czystej mąki żytniej.

Pomieniona roślina wchodząca do mego lekarstwa posiada przymiot silnie rozwalniający i jest głównym tegoż czynnikiem. Rośnie ona zwykle krzaczasto i w wielkiej ilości na pastwiskach podlegających wylewom. Kwiat jej jest mały żółty, bez promieni, liście ostro zakończone i nieco porosłe, zapach ma mocny i nieprzyjemny. Bylica jest rośliną powszechnie znaną, której bliżej oznaczać nie potrzebuję. Rośliny te zbierają się w czasie kwitnienia, gdyż soki ich są wtedy najsilniejsze. Kraje się je drobno jak sieczkę i suszy w cienistem lecz suchem miejscu, i w takiemże się je przechowuje. Mogą one być używane świeże lub suche.

Używając mego środka mieszałem obie rośliny w równych częściach i robić kazałem z czystej mąki żytniej ciasto jak do pieczenia chleba. Z ciasta tego robiłem kule wielkości średniej pięści, spłaszczałem je i brałem zmieszanych owych roślin dla dorosłego wołu tyle, ile utrzymać mogłem w 5-ciu palcach, zawijałem tę dozę w ciasto i znów je toczyłem w formę kuli. Dla ciołków brałem mniej owych roślin i mniejsze robiłem kule.

Kule te dają się w miejscu gdzie grasuje księgosusz: zdrowemu bydłu po jednej sztuce jako prezerwatywa; choremu zaś, póty jednak tylko póki odżuwa, kładą się w gardło jako lekarstwo. Od chwili zadania tego lekarstwa bydlę przez 24 godzin żadnego nie powinno używać napoju, w przeciwnym bowiem razie rozsadziłoby je. Trzeba sobie przeto dokładnie zanotować godzinę zadania lekarstwa. Jeżeli krowa jest cielną, zwykle w skutku zażycia tego lekarstwa spomiata. Po 24 godzinach dobrze jest dać bydlęciu kleisty nieco tłusty napój, dawałem zwykle odgotowaną rzepę z zmiękczonym makuchem konopnym zmieszaną z ziarnem utłuczonym lub otrębami przenicznemi, który to napój wybornym jest w czasie powrotu do zdrowia.

Kto miał sposobność widzieć obdukcyę bydła padłego na księgosusz, przekonał się, że księgi zwierzęcia pełne są tłuszczu suchego i spieczonego i tak przyrosłego do ścian żołądka, że ten tylko z trudnością da się odłączyć i uprzątnąć zanim przyjdzie gangrena.

Kładę szczególniej nacisk na powyższą uwagę, że choremu zwierzęciu lekarstwo to, lub może inne, póki jeszcze przeżuwa zadane być winno, gdyż inaczej do ksiąg dojść nie może i bez skutku pozostaje.

Pierwszą próbę z mojem lekarstwem zrobiłem w r. 1834, w czasie zarazy bydła silnie grasującej. Objąłem dwa chorobą tą dotknięte i przez właściciela opuszczone woły. Gdym się przekonał, że obadwa jeszcze przeżuwają, zadałem im moje lekarstwo w powyższy sposób i z przyjemnością ujrzałem w przeciągu 24 godzin obadwa woły całkiem przywrócone do zdrowia.

Po tej szczęśliwie odbytej próbie, prowadziłem dalej moją kuracyę i w jednym miejscu 80 sztuk wołów wyleczyłem. Ten pomyślny rezultat zwrócił uwagę całej okolicy, i przez całe osiem tygodni zajęty tylko byłem przysposabianiem lekarstwa.

Używałem lekarstwa mego również jako prezerwatywy. Stajnia pańska, w której stało 40 wołów, dotknięta została zarazą. Gdy już kilka sztuk padło, zastósowałem je do trzech zdrowych jeszcze jałowic, i wszystkie trzy niechorowały, chociaż stały w stajni zarażonej.

Od lat 30 nie miałem sposobności użyć mego środka i niemyślałem o nim.

Z żalem wyznać muszę, że rośliny tej obecnie nie mam pod ręką, byłbym ją bowiem rozesłał w okolice, gdzie zaraza tak straszliwie bydło dziesiątkuje.

Jak tylko lato nadejdzie, wynajdę tę roślinę, gdyż ją spotykałem w okolicach miasta w znacznej ilości. Kto przeto użyć chce mojego środka, niechaj się wtedy uda do mnie, a nie zaniecham przesłać mu egzemplarz tej rośliny. Bylica znajduje się w każdym ogrodzie.

Może mi być uczyniony zarzut, że nie wymieniam nazwy botanicznej tej rośliny, oznaczam ją tylko przyrównaniem. Nazwa jej botaniczna jest mi nie wiadomą. Aby się nazwy tej dowiedzieć, pokazywałem roślinę tę niektórym profesorom botaniki i niektórym aptekarzom, lecz nie znali tej rośliny i nie umieli oznaczyć jej nazwy. Jak tylko otrzymam ową roślinę, będę się starał wybadać o jej botaniczną nazwę, a jeżeli mi się powiedzie, nie zaniedbam podać jej do publicznej wiadomości z prośbą aby w zaradzeniu panującej zarazie, tego po danego przeze mnie środka nie spuszczano z uwagi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 20 kwietnia. Według telegramu otrzymanego przez tutejsze amerykańskie towarzystwo żeglugi parowej, parowiec pocztowy „Bavaria“ przepłynął dzisiaj w południe o godzinie 12ej około Dover. (Mylnem przeto było doniesienie rozesłane z Hamburga telegrafami, jakoby statek ten zabrany został 18go przez duńskich piratów. *Red. Cz.*).

Kopenhaga 19 kwietnia. *Berlingske Tidende* zamieszcza następujące doniesienia ministra wojny z dnia 18go b. m. po południu: Armia stoi na Alsen. Wielu było zabitych i ranionych. Tenże dziennik donosi z Augustenburga: Pułki 9ty i 20 poniosły wielkie straty i wielką ilość ludzi straciły w jeńcach. Trzech pułkowników, jeden podpułkownik i dwóch majorów jest ranionych; podpułkownik Schulten poległ. Mosty zerwane szczęśliwie.

Kopenhaga 19 kwietnia w południe. Ogłoszono tu następujące obwieszczenie ministra wojny: Naczelny wódz wojsk donosi o wczorajszych wypadkach co następuje: Po bardzo silnem bombardowaniu w nocy, takowe wzmogło się jeszcze ze świtem, tak, iż fortyfikacye były prawie zniszczone. Ponieważ szańce czwarty, piąty i szósty zostały zdobyte, przeto musiano lewe skrzydło poświęcić i przystąpić do odwrotu; wszelako uderzenie było tak natarczywem, że rezerwa nie mogła dostać w boju i odwrót odbywał się dalej z bardzo znaczną stratą. Jenerał Du Plat, który zaraz z początkiem bitwy pośpieszył do pierwszej linii, dostał się ciężko raniony wraz z swoim szefem sztabu majorem Schou i z podszefem naczelnego wodza majorem Roosen, w ręce nieprzyjaciela. Tak niemiał większej części pierwszej brygady, złożonej z pułków 2go i 22go nie dostaje; z 8ej brygady składającej się z pułków 9go i 20go, zaledwie połowa została. Prawe skrzydło odbyło odwrót stosunkowo szczęśliwie, jednakże również nie bez znacznej straty. Szaniec przed mostowy utrzymany był przez załogę jego dopóki się oddziały nie zebrały i nie zajęły stanowisk na wyspie Alsen. Wśród tego ogień nieprzyjacielski nadzwyczaj silny zdemontował działa szańca przedmostowego. Artylerya w okopach przepadła. Około stu zabitych i 700 do 800 ranionych sprowadzono na Alsen.

Londyn 19 kwietnia w nocy. W Izbie wyższej lord Russel odpowiedział na interpelacyę lorda Malmesbury: Odpowiedź z Berlina względem bombardowania Sonderburga nie nadeszła, prawdopodobnie dla tego, że państwo neutralne niema prawa czynienia podobnych pytań. Lord Clarendon i lord Palmerston zaprzeczają najmocniej pogłosce, jakoby rząd na życzenie Cesarza Napoleona spowodował nagły wyjazd Garibaldego. Cesarz Napoleon podziwiał demonstracye ludu angielskiego i z tem się wyraził.

Londyn 20 kwietnia (*Pr.*) *Morning Post* i *Daily News* donoszą jednozgodnie, że Earl Clarendon poczynił Cesarzowi Napoleonowi ustępstwa, w skutku których rząd angielski upraszać będzie Garibaldego, ażeby skrócił pobyt swój w Anglii i jak najrychlej odjechał. Król Leopold wyjechał dziś rano przez Calais do Brukselli.

Ryga 19 kwietnia. Dzisiejsza *Rigaer Ztg* donosi w liście z Petersburga z d. 17 b. m., że petersburscy kupcy gildyjni zamierzają zanieść do rządu prośbę o zniesienie ceł wywozowych, gdyż takowe stają na przeszkodzie rozwojowi handlu, a przynoszą bardzo mało dochodu.

Rzym 20 kwietnia. Cesarstwo Jmć Meksykańscy odjechali stąd dzisiaj o godz. 3ej. Wieczorem dzisiaj wsiędą na okręt w Civitavecchia i odpłyną do Meksyku.

Wszystko pozwala nam dziś wnosić, że wersya naszego korespondenta wiedeńskiego o misyi lorda Clarendona i jej skutku, przy której ciągle obstawał, była najbliższą prawdy. Francya poczyniła koncesye Anglii w kwestyi duńskiej, Anglia nachyliła się do myśli przemienienia konferencyi londyńskiej w kongres.

Co się tyczy koncesyj poczynionych przez Francyę, mamy o nich wskazówkę w artykule *Constitutionnela*, którego treść przesłano nam telegrafem. Z artykułu tego widzimy, że Francya odstąpiła od myśli powszechnego głosowania w Księstwach i że zmodyfikowała ją w ten sposób, iż w razie gdyby nie potrafiono zagodzić sporu na podstawie protokółu wiedeńskiego, pełnomocnik francuski żądać będzie, aby przystąpiono nie do powszechnego głosowania, ale do zasięgnięcia zdania stanów Księstw. Nowy ten sposób postawienia kwestyi jest zapewne oznaką koncesyi ze strony rządu francuskiego, którą zresztą przeczuwać już można było z depeszy p. Drouyn de Lhuys z 7go b. m.; jednak od początku gabinet paryski nie stawiał nigdy innej kwestyi, i wtedy dopiero chciał się odwołać do powszechnego głosowania, to jest do zasady nowego prawa publicznego, gdyby podstawa dawnych traktatów nie mogła doprowadzić do porozumienia. Najważniejsze więc ustępstwo odnosi się do sposobu, w jaki konferencya zasięgać ma zdania Księstw.

Wszystkie dzienniki francuskie półurzędowe i niezależne powtarzają dzisiaj znany artykuł *Pressy* wiedeńskiej, w którym dziennik ten twierdził, że w zamian za poczynione przez Francyę koncesye w kwestyi duńskiej Austrya i Anglia zgodziły się na stopniowe przemienienie konferencyi na kongres i na podniesienie na niem innych nierozwiązanych spraw. Powtarzając ten artykuł dzienniki francuskie, z małemi zastrzeżeniami, przyznają mu słuszność; półurzędowe zaś potwierdzając zawarte w nim twierdzenia, dodają tajemniczo, iż nakazana im jest pod względem wniosków o układach między Anglią i Francyą wielka ostrożność i dyskrecya. *Patrie* zastrzegłszy się w ten sposób, przyznaje w końcu, że rzeczywiście jest zamiarem Francyi przemienić konferencyę londyńską w kongres, stósownie do programu 5go listopada.

Dodajmy nareszcie, że telegram odebrany z Paryża przez *Presse* wiedeńską, a o którym przesłano nam wczoraj telegrafem wiadomość z Wiednia, potwierdza zupełnie ten sposób zapatrywania się, tłomacząc zarazem spóźnienie w zebraniu się konferencyi.

Co się tyczy polecenia otrzymanego przez posła pruskiego w Londynie, aby nie uczęstniczył w naznaczonem przez Anglią otwarciu konferencyi, nie podobna dziś jeszcze wiedzieć, czy ma ono styczność z projektem francuzkim przemienienia konferencyi w kongres, czy też jest konsekwentnem następstwem polityki pruskiej w kwestyi Księstw, która zawsze zmierzała do zyskania na czasie a okazywała się niechętną konferencyi. W każdym razie zdaje się, że konferencya nie zebrała się wczoraj.

Skoro tylko myśl kongresu pojawiła się znowu w świecie politycznym, wszystkie sprawy, które mają nadzieję znaleść na nim rozwiązanie, upominają się o miejsce w jego obradach. I tak, *Opinione* turyńska zapewnia, że gabinet londyński wygotował projekt konwencyi, na mocy której Francuzi opuściliby Rzym, oraz, że projekt ten należał do programu misyi lorda Clarendona.

Bardziej jednak prawdopodobnem jest, że przyjdzie niebawem mocarstwom zająć się księstwami naddunajskiemi. Pomimo zaspakajających zaprzeczeń *Wiener Abendpost* i *General Correspondenz*, o których w wstępnym artykule mówimy, *Patrie* w nocie komunikowanej podnosi wspólność działania Rosyi i Austryi, utrzymuje, że mocarstwa te nagromadziły siły wojskowe na granicy tych księstw i twierdzi, że mocarstwa podpisane na traktacie paryskim będą musiały zażądać wytłómaczenia od Rosyi i Austryi. Interwencya w księstwach, mówi *Patrie*, mogłaby nastąpić tylko na zasadach postawionych w konwencyi paryskiej; nic zaś dotąd nie upoważnia do niej. W obec tej noty *Patrie* wnosićby można, że artykuły dzienników wiedeńskich półurzędowych przeznaczone są do usunięcia sprawy księstw zpod obrad konferencyi.

Piszą do *Norda* z Petersburga, że Rosya będzie miała tylko jednego pełnomocnika na konferencyi londyńskiej; pełnomocnikiem tym będzie bar. Brunow, poseł rosyjski w Londynie, który równie jak lord Clarendon zasiadał na kongresie paryskim.

Garibaldi przyjmował w d. 17 b. m. deputacyę loży wolno mularskich różnych narodów. Wyjazd jego dał powód jak wiadomo do zaczepek gabinetu francuskiego przez dzienniki angielskie, przeciw czemu nietylko *Monitor* się bronił odrzucając podejrzenie, jakoby Cesarz nalegał przed lordem Clarendonem na wyjazd Garibaldego, lecz nawet ministrowie angielscy musieli się z tego tłumaczyć przed parlamentem. Lord Clarendon oznajmił nawet, że Cesarz wyraził podziwienie swoje dla ludu angielskiego z powodu jego manifestacyi dla Garibaldego. To jednak wyrażenie podziwienia sprzeciwia się oświadczeniu *Monitora*, iż o Garibaldim nie było wcale w Paryżu mowy. Depesza londyńska okazuje, że lord Clarendon, który opuścił 18go Paryż, był już 19go wieczór w Izbie. Dzień wyjazdu Garibaldego nie jest jeszcze stale oznaczony, a niewiedziano wcale w Londynie o poradzie lekarzy zalecającej mu odjazd. Dnia 19go przyjmował on jeszcze deputacyę Izby niższej, 20go miał obiadować u Gladstona, a 21go wyjechać do Bristolu i Oxfordu. Ciekawa jest rzecz, czy Garibaldi usłucha „porady lekarzy“, lub czy się uda do Szkocyi.

Parlament włoski rozpoczął na nowo posiedzenia. W Izbie deputowanych pp. Laporta i Miari z lewicy, zapowiedzieli interpelacyę o kwestyi rzymskiej i o polityce wewnętrznej.

Z powodu wczorajszego obchodu „dnia pokuty“ w całych Prusiech protestanckich, dzienniki pruskie dziś nie wyszły, a tem samem nie masz żadnych nowych doniesień z teatru wojny, prócz tych, jakie nam wczoraj na noc przyniósł telegraf. Z nich okazuje się, że jak to utrzymywaliśmy na pierwszą wiadomość o wzięciu Dypplu, Duńczycy nie będą mogli utrzymać się na Alsen, bo statki przybyłe pod Hörup, zapewne przeznaczone są zabrać resztę załogi dyppelskiej, która się na tę wyspę wycofała. Zamysł prowadzenia dalej wojny w Jutlandyi mimo rozpoczynającej się konferencyi, odpowiada polityce p. Bismarka przeciwnej konferencyi i tłomaczy jego wpływanie na odwłokę narad londyńskich.

Wszystkie dzienniki niezawisłe wiedeńskie wieczorną pocztą dziś przez nas otrzymane, występują przeciw *Gen. Corresp.* i *Wiener Abendpost* z powodu, że te zaprzeczyły w imieniu nietylko własnego rządu, lecz oraz w imieniu rządu rosyjskiego, iż ani Austrya, ani Rosya niemają zamiaru zajęcia Księstw Naddunajskich. Dzienniki te dziwią się, skąd *Wiener Abendpost* może wiedzieć, jakie ma zamiary Rosya.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 21 kwietnia. Hr. Forgach nadworny kanclerz węgierski otrzymał dymisyę, a na jego miejsce naznaczony kanclerzem hr. Herman Zichy administrator komitatu Eisenburgskiego. Wicekanclerzem będzie radzca Privitzer na miejsce hr. Karolyi. Minister (bez teki) hr. Esterhazy pozostaje w urzędzie.— Gabinet wiedeński z powodu okupacyi Jutlandyi zamierzonej przez Prusy celem wynagrodzenia sobie strat w wojnie poniesionych, zaniósł do Berlina reklamacyę, albowiem mogłyby stąd powstać nowe zawikłania. Anglia i Francya, mówi reklamacya austryacka, podniosłyby przeciw temu głos stanowczy; pierwsza zaś wysłałaby swoją flotę. Austrya w żadnym też razie nie pójdzie z Prusami.

Berlin 21 kwietnia. *Staats Anzeiger* donosi: Strata Prusaków w zabitych i ranionych wynosi 60 oficerów i około 1,000 żołnierzy, raczéj przeszło aniżeli niespełna. Strata Duńczyków, licząc w to jeńców, wynosi najmniej 4,000. W lazaretach pruskich znajduje się 811 rannych Prusaków, między nimi wielu ciężko; duńskich zaś oficerów 21, a żołnierzy 580.

Berlin 21 kwietnia wieczór. Król z ministrem wojny jenerałem Roon udał się na teatr wojny; w Rendsburgu powitał go marszałek Wrangel, w Flensburgu królewicz, książę Fryderyk Karol i Fmpor. Gablenz. Przyjęcie było świetne. Z Flensburga o godz. 12½ w południe wyjechał król do Dyppel.

Londyn 21 kwietnia. Z powodu nieobecności posła związkowego p. Beusta wczorajsze posiedzenie konferencyi po krótkiem zebraniu odroczone na poniedziałek. (Zdaje się przeto, że pełnomocnicy pruscy hr. Bernstorff i p. Balan byli obecnymi, skoro o nich nie ma tu wzmianki. *Red. Cz.*).

Kursa. Wiedeń 21 kwietnia wieczór. Kolej północna 1818. Akcye kredytowe 192·70. Losy z r. 1860 95·80. Losy z r. 1864 95·40.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 21 Kwietnia.	żądają	płacą
Srebro pols. stare za złp. 100 . złp.	106	105
„ nowe obrącz „ „ „	111	109
Listy zast. polsk. z kup, za 100 złp.	94½	93½
Bilety bank. pols. za złr. 100 złp.	416	412
Ruble ros. pap. za rubli 100 złr.	162	160
Talary prus. lub zw. za t. 100 złr.	171	169
Bilety bank- pruskie za złr. 150 tal.	88⅓	87⅓
Srebro nowe austr. za złr. 100 złr.	113½	112¼
Dukat austr. obrączkowy . . „	5 43	5 33
„ holenderski ważny . . „	5 42	5 32
Napoleondor . . . . „	9 20	9 6
Półimperyał rosyjski . . . . „	9 47	9 32
Galic. listy zast. nowe z kup. „	74 —	73 —
„ „ stare „ „	77¼ —	76¼ —
„ Obligacye indem. „ „	75 50	74 50
Akcye kolei galic. bez kup. „	212	210

Wiedeń 21 Kwietnia. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	73	25
5% Pożyczka narodowa	81	10
Akcye banku narodowego wied.	778	—
„ banku kredytowego . .	192	60
Losy 5% z r. 1860	96	5
Srebro	113	—
Londyn 10 funt szterl.	113	60
Dukat pojedynczy	5	44½

Wiedeń 20 Kwietnia		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	69 —	68 90
5% Pożyczka narodowa	81 30	81 20
5% Metaliki na mon. konw. . .	73 40	73 30
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	86 75	86 25
5% „ „ węgierskie . . .	75 50	74 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 50	75 —
5% „ „ galicyjskie . . .	73 25	72 75
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 50	71 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	— —	94 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie	101 40	101 20
„ „ „ 12 miesięczne .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 —	85 80
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	74 —	73 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	149 —	148 50
z r. 1854 na 4%	93 —	92 80
„ „ „ z r. 1860 całe .	96 90	96 80
„ „ „ z r. 1864 całe .	95 40	95 30
Bilety rentowe Como.	18 —	17 50
Losy Zakładu kredytowego . .	128 —	127 50
„ tryestskie na 4½% . . .	109 —	108 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	90 50	90 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ Księcia Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	30 —	29 50
„ Księcia Clary „ 40 „	28 50	28 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	29 75	28 25
„ Miasta Budy „ 40 „	29 —	28 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 25	18 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 35	19 85
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	14 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	779 —	777 —
„ zakładu kredytowego . .	193 70	193 60
„ „ Eskont. niż. austr.	605 —	602 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	440 —	438 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1821	1820
„ „ rządowéj.	192 —	191
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	133 50	133 —
„ „ Pardubickiéj . . .	128 75	128 50
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	258 —	256 —
„ „ Galicyjskiej	211 50	210 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	97 —	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4½	97 —	96 75
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3½	96 25	96 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3½	86 —	85 90
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	6	113 20	113 40
Paryż 100 franków	6	45 10	45 —

Waluty:		
Cesarskie korony	15 90	15 80
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 43	5 43
„ obrączkowe . .	5 46	5 45
Złoto al marco.	5 44	5 43
Napoleondory	9 12	9 11
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 60	9 75
Luidory	9 50	9 45
Suwereny angielskie	11 60	11 55
Imperyały rosyjskie	9 48	9 45
Srebro	113 50	113 —
„ kupony	114 —	113 50
Talary związkowe	1 71	1 70
Pruskie bilety bankowe	1 71½	1 70½

Lwów 19 Kwietnia.		
Dukat holenderski	5 49	5 34
„ austryacki	5 41	5 36
Półimperyał rosyjski	9 40	9 28
Rubel rosyjski	1 81	1 78
Talar pruski	1 72	1 69
Listy zast. gal. bez kup. wal. austr.	73 85	72 95
„ „ „ „ mon. kon.	77 45	76 55
Obligi indemn. bez kuponu . .	73 45	72 97
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 60	80 87
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	211 33	208 67

Warszawa 19 Kwietnia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	86 20	—
„ kupon . . . . „	—	— 21½
Listy zastawne III okresu . rubli	14 5⅔	14 ⅔
„ kupon	—	— 19¼
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	72 —	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	86 33	86 —

Wrocław 19 Kwietn.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	86 1/12	86 5/12
Polskie bilety bankowe	85 1/12	84 7/12
„ Listy zastawne	77½	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3⅓%	—	—

Paryż 19 Kwietn.	
Renta 3%	66 60

Londyn 19 Kwietn.	
Konsole	91¾

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 20 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór: — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór ze — *Lwowa* 3. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki*. 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6.40 wieczór.

NAKŁADEM
Księgarni i Wydawnictwa Dzieł katolickich, naukowych i rolniczych
w KRAKOWIE,
wyszło dziełko ozdobnie wydane
pod tytułem:

MIESIĄC MAJ,

poświęcony Najświętszéj Maryi Pannie,
przełożony z włoskiego ku użytkowi Polaków
przez (473--2)
ks. Arcybiskupa *Hołowińskiego.*

Cena egzemplarza 30 centów. — Wydanie tosamo większemi czcionkami 1 złr. w. a.

(Główne wygrane zł. 2 0000) **Tylko 2 złr. w. a.** kosztuje ćwierć losu,— (Co miesiąc ciągnienie). złr. 4 pół losu,— a złr. 8 cały los (nie promesy), do

wielkiego Losowania wygranych Państwa,

przez tutejszy rząd kierowanego i zaręczonego, którego ciągnienie nastąpi **25gg i 26go Maja r. b.**

Główne wygrane w ilości 14.800 po złr. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25,000, 20.000, 15.000, 12.000 10.000, 6.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 117 po 1.000, 111 po 300, 6333 po 100 i t. d., zostaną w srebrnych talarach pruskich przez podpisanego lub tutaj wypłacone, lub przesłane do każdego miejsca wskazanego.

Wydać się majace losy bezpłatne, zostaną również wręczone zaraz po ciągnieniu.

Ponieważ przy warunkach tak korzystnych losy te bez wątpienia będą bardzo poszukiwane, uprasza się o *jak najspieszniejsze zamówienia*, lecz *tylko* wprost do podpisanego nadpoborcy, któremu sprzedaż tych losów poruczoną została. (469-3-12)

A. Grünebaum,
Schäfergasse 11, nächst der Zeil,
Frankfurt a. M.

Należytość może być przesłaną w austryackich papierach lub kuponach.
Urzędowe plany gry do zoryentowania się losy biorących, i losy ciągnienia bezpłatne.

Pomieszkanie letnie

z meblami lub bez, jest do wynajęcia każdego czasu przy ulicy Garbarskiéj pod L. 77.
(508-2-3)

SUBJEKT

zdatny do Handlu komisowego znajdzie miejsce.

Bliższa wiadomość w *Administracyi Czasu.*“ (492-1-3)

Para Koni, Bryczka i dwa Powozy są do sprzedania z wolnéj ręki.
Bliższa wiadomość u p. Władysława Chorążego Grodzickiego, przy ulicy Gołębiéj w domu hr. Ostrowskiéj. (527-1-3)

Podpisany, zamieszkały w Ponikwie wielkiéj, w obwodzie Złoczowskim, —ostatnia poczta Brody,— podaje do wiadomości szanownych panów właścicieli dóbr ziemskich, jako poszukuje posady na

EKONOMA,

i przyjąć takową jest gotowym w najodleglejszej stronie Galicyi lub w Królestwie Polskiem za porozumieniem się listownem obopólnie franco przesyłanem.

Filip Hirsch,
(521-1-4) teraz rządca dóbr w Ponikwie.

KAROL NEUMANN,
Handel Nasion, Roślin, Papieru i Zabawek
we LWOWIE,

poleca:	złr.	c.
Buraki ćwikłowe funt	—	80
„ *pastewne* olbrzymie, Pohla, korzec	22	—
„ „ białe cukrowe korzec	18	—
„ „ czerwone . . . „	16	—
„ „ mieszane . . . „	15	—
Trifolium hybridum . . . . . cent.	60	—
„ *repens* I. . . . . . . „	60	—
„ „ II. . . . . . . „	40	—
Lucerna francuzka . . . . . . „	50	—
Esparsetta . . . . „	20	—
Rajgras prawdziwy angielski. . „	32	—
„ „ włoski . . „	34	—
„ „ francuzki . „	35	—
Trawa miodowa . . . . „	32	—

jakoteż nasiona Jarzyn, Kwiatów, Drzew itd.
Drzewa owocowe, sadzonki, Papier, Zabawki.
(396-6-14)

---

18 złr. całe Ubranie

koloru tak zwanego
„Couleur de Varsovie,“
najnowszy i najgustowniejszy kolor teraźniejszéj pory, bardzo ciemny, ognisty, bardzo elegancki, trwały i delikatny.

Można nabyć także za pobraniem pocztą w znanym najtańszym

Składzie fabrycznym Sukna
Leopolda Fuchs
w WIEDNIU, (468-4-6)
Fleischmarkt N. 10.

Bez wszelkich lekarstw! — Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia i kosztów

REVALESCIERE du Barry z Londynu, leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do wozgrzywości, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet, nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłócie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty, dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju. macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, bladnicę, puchlinę, ospałość nielusość. Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku. — Bywa co rok do 65.000 uleczeń.

Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia. (294-19-)

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saône et Loire). Bogu dzięki! Revalescière du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniom żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bólów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching, z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kasslem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422 Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart, z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencke na skrofuły. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watsor, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Langenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich straszliwych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czokolada, herbata, kawa, tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi. Rewalescière wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. — **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto Torino — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. — Sprzedaje w **Krakowie:** apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędzińaki* i p. *Karol Rząca* kupiec; — we **Lwowie:** apt. *Zygmuut Rucker*, — w **Petersburgu** *Stoll* i *Schmidt, Hardy.*

Kąpiele solne w Goczałkowicach,
przy Pszczynie (Pless) w Górnym Szląsku.

Otwarcie kąpieli nastąpi dnia 2 Maja rb.

Oprócz kąpieli ogólnych i lokalnych, rozmaitych natrysków, będą się udzielać także

kąpiele solne parowe.

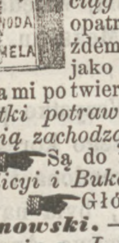
Woda mineralna, zawierająca jod i brom, której zbawienna skuteczność jest udowodnioną, może być i wewnętrznie użytą. Szczególnie skutecznem okazało się zródło

w zołzowatych cierpieniach wszelkiego rodzaju, w długotrwałych cierpieniach nerwów, w niemocy członków, w gośćcu, podagrze, zatwardzeniu żołądka, zapaleniach, słabościach kobiecych, chorobach skórnych, zatwardnieniu gruczołów, zadawnionéj kile (syfilis) itp.

Dostateczna ilość wygodnie urządzonych pomieszkań. Do rozrywki służą: muzyka, czytelnia, spacery itp. Na żądanie posyła się woda źródłowa i woda do kąpieli.

Kąpiele połączone są z pół mili odległem miastem Pszczyną (Ples) omnibusem, dwa razy codziennie odchodzącym i przychodzącym, a oddalone są o ¼ mili od dworca stacyi kolei północnéj Dziedzickiéj, jadąc z Bogumina lub Oświęcima. — Na wszelkie zapytania odpowiada: (456--3)

Zarząd kąpielowy.



C. k. wyłącznie uprzywilejowana
WODA DO UST i Proszek do zębów
MELANION.

C. k. wyłącznie uprzywil. Proszek do zębów MELANION J. Z. UJHELYI Lekarz od zębów w Krakowie.

Odpowiadając wielostronnym żądaniom, dołożyłem starania, by powyż wymieniona Woda do ust i Proszek do zębów, których to środków u moich Pacyentów *przez przeciąg wielu lat* używałem z jak najlepszym skutkiem, *wyłącznym przywilejem* zostały opatrzone, i dla urządzenia łatwości nabycia otworzyłem Skład tych artykułów w każdém znaczniejszem mieście. — Woda ta do ust, uznana przez wielu znakomitych lekarzy, jako szczególny środek *kosmetyczny, zachowawczy* i *zapobiegający*, a wieloma zaświadczenia mi potwierdzona — służy najbardziéj *przeciw zbieraniu się osadu na zębach, bo rozpuszcza resztki potraw na zębach zostające i w zgniliznę przechodzące; przytem wzmacnia dziąsła krwią zachodzące, ustala chwiejące się zęby, zapobiega psuciu się tychże, i uchyla zły odór z ust.*

Są do nabycia u podpisanego, również *we wszystkich aptekach okręgu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.*

Główne zaś Składy utrzymują: w **Krakowie** p. ***Józef Jahn*** i p. ***Ludwik Janowski.*** — we **Lwowie** p. *F. Pawlik*, p. *Bonifacy Stiller* i p. *J. S. Jürgens*, — w Rzeszowie p. *J. Schaitter* i *Spółka*, — w Tarnowie p. *Józef Jahn*. —jakoteż inni we wszystkich większych miastach monarchii Austryackiej. (77-22-)

Cena flaszki Wody do ust Melanion 1 złr. 40 c. — proszku do zębów 1 złr.

Życzący sobie utrzymywać Skład tych artykułów, raczą się zgłosić bezpośrednio do podpisanego.

Józef Zygmunt Ujhelyi, prakt. lekarz od zębów w Krakowie.

Podpisany zawiadamia szanowną Publiczność, iż **Trafikę swoją Tytoniu, Tabaki, Cygarów,** tak **krajowych** jakotéż i prawdziwych **hawańskich,** oraz **marków stęplowych,**

która sprzedaż do ostatniego Lutego rb. istniała w Handlu Wgo Dutkiewicza, przeniósł z dniem 1go Marca rb. z dostatecznym wyborowym zapasem

do kantoru Loteryjnego w domu Wgo *Delaveaux* naprzeciwko Hotelu „pod Białą Różą,“ przy ulicy Floryańskiéj,

(336-8-10) ***Jan Breda.***

Drèsde
Hôtel de France.

Comme dans la grande Suisse, on peut vivre dans cet hôtel très convenablement comme pensionnaire au mois à commencer d'un thaler par jour; les lits y sont grands et larges à la manière française, la cuisine distingée, l'hôtel tenu par Raffara se trouve avantageusement situé, ainsi qu' à proximité des choses remarquables et curieuses de la ville.
(394-4-13)

Najnowsze losowanie pieniężne
2 Milionów 121,000 mark,
za poręką i nadzorem Rządu Hamburgskiego.

Między 17.300 wygranemi znajdują się główne wygrane po marków 200.000, 2 po 100.000 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 10.000, 8.000, 6.000, 2 po 5.000, 3 po 4.000, 13 po 3.000, 53 po 2.000, 6 po 1.200, 6 po 1.500, 106 po 500, 106 po 200 itd.

Najbliższe ciągnienie, w którem tylko wygrane będą wyciągnięte, nastąpi **dnia 27 Kwietnia r. b.**

Oryginalne losy ważne na powyższe ciągnienie, odstępuje po 8 złr., pół losy po 4 złr. — Zamiejscowe zamówienia z załączeniem kwoty, o których spieszne przysłanie się uprasza, zostaną kolejno, jak tylko zapas wystarczy, jak najspieszniéj załatwione.— Urzędowe listy ciągnienia przesyłają się zaraz po ciągnieniu.

Uprasza się adresować wprost:

(459--4) ***N. Horwitz,***
Banquier in Hamburg.

MEDYCYNY i CHIRURGII
Doktor Karmin,

rodem z Galicyi, odbywszy 16-letnią praktykę lekarką w Galicyi i Wiedniu, od kilku lat osiadł w Cieplicach Czeskich **(Teplitz),** gdzie z szanownemi gośćmi Polakami porady lekarskie w języku ojczystym odbywać może.

Mieszka: przy ulicy *Mühlstrasse* zum „Hohen Haus.“ (505-3-1 2)

Hotel Rzymski,
(Hôtel de Rome),

„Albrechtsstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU,“ połączony z nowo urządzoną Restauracyą, w któréj dostać można dobrego Wina, Piwa bawarskiego i dobrze przyrządzonych potraw, poleca

(126-35) ***E. Astel.***

NB. Pokoje po cenie od 10 do 15 srebrnych groszy na dobę.

Wynalezienie

prawdziwego, nieszkodliwego **środka kosmetycznego** do farbowania włosów było życzeniem tysiąca osób!

Kto siwym włosom najpiękniejszy ciemny kolor nadać chce, niech używa

MILANES,

c.k. wyłącznie uprzywilejowanéj Pomady do farbowania włosów,

a skutek przewyższy najśmielsze oczekiwania. — Cena 2 złr. w. a.

Prawdziwy utrzymują: (463-4-12)
w KRAKOWIE p. ***Józef Jahn,*** — we Lwowie p. ***L. Janowski,*** fryzyer, — w Wiedniu **w handlu Pachnideł *A. Maczuskiego,*** Kärnthnerstrasse 26, Rothenthurmstrasse N. 6.

WIELKIE
przez Rząd zaręczone
Hamburgskie losowanie pieniężne,

z głównemi wygranemi po 200,000, 100,000, 50,000, 30,000, 20,000, 15,000, 10,000, 8,000, 6,000, Marków.

Ciągnienie nastąpi już dnia 27 i 28 Kwietnia. (464--3)

Cały los oryg. kosztuje 7 złr. w. a.
Pół losu „ „ 3½ „
Dwie czwarte „ 3½ „

Przy tem ciągnieniu zostaną tylko trafne wyciągnięte. Zamówienia na losy oryginalne przez Rząd wydane, (nie promesy) uprasza się przesłać spiesznie z załączeniem kwoty wprost do niżej podpisanego, który nieomieszka natychmiast przesłać losy i urzędowy plan gry, a po ciągnieniu listę ciągnienia. Wypłata wygranych nastąpi w srebrze. Adres:

L. Steindecker Schlesinger,
Bank und Wechselgeschäft
in Frankfurt a. M.

GUARANA.

Nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francyi przez p. *Grimault* nadwornego aptekarza księcia Napoleona uśmierza w jednej chwili (147-9-)

najuporczywszy ból głowy, migreny, newralgie i biegunki.

Dostać można w Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* pod „srebrnym Orłem“ — w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* i — w Kijowie u p. *Marcińczyka* i innych.

ZNANY Z TANIOŚCI

MAGAZYN
J. KÜHMAYERA
WE LWOWIE,

(455--4)

plac Maryacki pod L. 361,

poleca już otrzymane

WIOSENNE i LETNIE
najnowsze damskie Płaszcze, Mantyle, Paletoty, Zarzutki, Beduiny, Szale

i gotowe **SUKNIE NEGLIŻOWE,**

oraz i w tym roku otrzymane

50.000 łokci Materyj wełnianych
po 30 centów i wyżéj.

Na żądanie przesyła się próbki.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother*

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*